Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

wrzesień 2023 r. Nr 9 (206)

Medal Misji Jana Karskiego dla Andrzeja Poczobuta
str. 3



Iness TODRYK-PISALNIK

Uczestnicy X Jubileuszowego Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie

POLSKA wspólną wartością

Dziennikarzy redakcji polskich z krajów byłego ZSRR i bloku socjalistycznego, stowarzyszonych w Federacji Mediów Polskich na Wschodzie oraz reprezentanci mediów Polonii światowej, należący do Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych, spotkały się w Warszawie w pierwszej połowie ostatniej dekady września na swoich dorocznych zjazdach.

Zbieżność dat przeprowadzenia forów dwóch organizacji dziennikarskich pozwoliła na przeprowadzenie wspólnego dla obu środowisk dnia obrad, który 22 września zorganizowano w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (KPRM) pod auspicjami Pełnomocnika Rządu ds. Polonii i Polaków za granicą, ministra Jana Dziedziczaka.

Dla Federacji Mediów Polskich na Wschodzie (FMPnW) wizyta w KPRM stała się drugim i ostatnim dniem obrad zjazdu tej organizacji.

Dzień wcześniej natomiast dziennikarzy polskich ze Wschodu na ich jubileuszowym X Zjeździe FMPnW gościło warszawskie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

10-lecie istnienia dziennikarskiej organizacji stało się okazją do podsumowania dotychczasowej działalności FMPnW, a także do rozważań o przyszłości zrzeszonych w Federacji mediów i ich roli w życiu społeczności krajów, do których kierują swój przekaz. Debatujący zastanawiali się zatem nad rolą swoich mediów w polskiej polityce historycznej, rozmawiali o tym, jak powinny one działać w trudnych i kryzysowych czasach, biorąc pod uwagę zwłaszcza w kontekst wojny na Ukrainie, a także represje reżimu Łukaszenki wobec społeczeństwa białoruskiego. Podniesiono także temat współpracy Federacji Mediów Polskich na Wschodzie z innymi organizacjami, w tym ze Światowym Stowarzyszeniem Mediów Polonijnych, z którego członkami delegaci Zjazdu FMPnW spotkali się 22 września w KPRM.

Zanim to nastąpiło, obecni na Zjeździe przedstawiciele blisko 40 redakcji z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Węgier, Kazachstanu, Kirgistanu i Czech dokonali wyboru nowych władz organizacji. Postanowiono, że prezesem Federacji na kolejną jednoroczną kadencję został ponownie wybrany Rajmund Klonowski z „Kuriera Wileńskiego" (Litwa). A w Zarządzie znaleźli się: Jerzy Wójcicki, redaktor naczelny „Słowa Polskiego" (Ukraina), Ryszard Stankiewicz, redaktor naczelny „Polaka na Łotwie" (Łotwa), Robert Rajczak (Węgry), Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny portalu Polaków na Białorusi Znadniemna.pl oraz Walenty Wojniłło, prezes Stowarzyszenia Mediów Polskich na Litwie i redaktor „Wilnoteki" (Litwa). W Radzie Programowej FMPnW zasiedli, m.in.: Anna Paniszewa (Białoruś), Wiktoria Laskowska-Szczur (Ukraina) i Krystyna Kunicka (Łotwa).

cd na str. 7.

Narodowe Czytanie nad Niemnem

Grupa Polaków z Grodna udała się pod koniec sierpnia w okolice Bohatyrowicz i Miniewicz, aby przypomnieć sobie losy bohaterów powieści „Nad Niemnem". Wycieczkę śladami powieści Elizy Orzeszkowej grodzieńscy Polacy odbyli w ramach akcji „Narodowe Czytanie 2023" z inicjatywy polskiej działaczki oświatowej Heleny Mielesz.



facebook.com

Uczestnicy akcji «Narodowe Czytanie 2023» nad Niemnem w Bohaterowiczach

W tym roku akcja „Narodowe Czytanie" ma już swoją 12. edycję. Podobnie jak w latach poprzednich odbywa się pod patronatem Pierwszej Pary Rzeczypospolitej Polskiej – Prezydenta RP Andrzeja Dudy i jego Małżonki Agaty Kornhauser-Dudy, którzy jeszcze na początku czerwca zaprosili rodaków z całego świata do wspólnego czytania w ramach „Narodowego Czytania 2023" powieści „Nad Niemnem", autorstwa wybitnej grodnianki.

Eliza Orzeszkowa sprawiła ,że akcja „Nad Niemnem" rozgrywa się na malowniczych terenach, położonych nad rzeką, będącą symbolem regionu, którego mieszkańców autorka darzyła nieskrywaną miłością.

Najwybitniejsza polska pisarka XIX stulecia uwieczniła w swoim dziele literackim związane z Ziemią Grodzieńską legendy, wydarzenia historyczne oraz postacie, o których do naszych dni przypominają miejsca, będące stałym punktem odwiedzin przybywających w okolice Grodna rodaków z Polski. Właśnie tutaj, m.in. przy grobie powieściowych protoplastów rodu Bohatyrowiczow Jana i Cecylii, a także na mogile powstańców z 1863 roku w Miniewiczach, odczytali na głos odpowiednie fragmenty powieści Orzeszkowej Polacy z Grodna, biorący udział w „Narodowym Czytaniu 2023".

We wpisie na Facebooku Helena Mielesz, będąca inicjatorką wyprawy śladami bohaterów powieści „Nad Niemnem" w ramach „Narodowego Czytania 2023", takimi słowami wyraziła ideę przeprowadzonej akcji:

„Rzeka Niemen to znak regionu: Grodzieńszczyzna, Bohatyrewicze, Miniewicze! To strażnik tradycji i wartości! Nie mamy czego wymyślać, nie musimy szukać…"

„Urodziliśmy się na tej samej ziemi co i ONA" – zakończyła wpis Helena Mielesz, podkreślając wspólne korzenie współczesnych grodnian i autorki oraz bohaterów „Nad Niemnem".

Iness Todryk-Pisalnik

Nowe stanowisko byłego ambasadora

Polski dyplomata Artur Michalski, który od 15 maja 2018 roku do 31 sierpnia 2023 roku został powołany na stanowisko pełnomocnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych ds. współpracy z białoruskimi siłami demokratycznymi.

Arturowi Michalskiemu pogratulował nominacji na stanowisko pełnomocnika ds. współpracy z białoruskimi siłami demokratycznymi zastępca Swiatłany Cichanouskiej w Zjednoczonym Gabinecie Przejściowym białoruskiej opozycji, a zarazem szef „Ludowej Administracji Antykryzysowej" Paweł Łatuszka.

„Jestem wdzięczny za to, co już zrobiliście dla Białorusinów i jestem pewien, że uda nam się osiągnąć więcej, aby Białoruś stała się wolnym krajem europejskim" – napisał białoruski polityk.

Artur Michalski opuścił Białoruś w październiku 2020 roku. Na czele polskiej ambasady do końca jego kadencji stał chargé d'affaires – Radca Minister Marcin Wojciechowski.

Stanowisko pełnomocnika ds. współpracy z białoruskimi siłami demokratycznymi zostało wprowadzone zarządzeniem Ministra Spraw Zagranicznych RP nr 17 z dnia 29 sierpnia, które weszło w życie 1 września. Zgodnie z dokumentem, pełnomocnikowi przypisuje się zadania „monitorowania działalności przedstawicieli białoruskiej opozycji demokratycznej przebywających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i za granicą", uczestniczenia w „odrębnych wydarzeniach krajowych i międzynarodowych poświęconych tematyce białoruskiej", pomagając w organizacji „wizyt oficjalnych zagranicznych przedstawicieli białoruskiej opozycji oraz spotkań wysokiego szczebla z przedstawicielami władz polskich".

Pełnomocnik będzie przygotowywał rekomendacji działań MSZ i formułował propozycje inicjatyw w obszarze współpracy z demokratycznymi środowiskami białoruskimi, w tym wspomaganie ofiar represji białoruskiego reżimu i ich ochrony na terytorium RP; wspieranie współpracy MSZ z innymi jednostkami administracji państwowej i samorządowej, a także z organizacjami pozarządowymi w zakresie współpracy z demokratycznymi środowiskami białoruskimi.

W imieniu Polaków, pochodzących z Białorusi, gratulujemy Panu Ambasadorowi nowej nominacji i życzymy owocnej pracy na rzecz rozwoju na Białorusi instytucji demokratycznych oraz utrwalenia standardów demokracji i praw człowieka, w tym praw mniejszości narodowych!

IT-P



Facebook.com

Nie żyje Elita Michajłowa

Smutne wieści docierają do nas od kolegów ze środowiska Polaków mieszkających na białoruskim Polesiu. Wydawany w Brześciu kwartalnik „Echa Polesia" informuje, że 22 września 2023 roku odeszła do wieczności Elita Michajłowa (Suchocka), wieloletnia działaczka środowiska polskiego w Brześciu i na Polesiu, nauczycielka, animatorka kultury oraz autorka „Ech Polesia".

„Odejście tak niespodziewane, nagłe, osoby w sile wieku, pięknej, energicznej – to wstrząs dla Rodziny, dla przyjaciół, dla całego środowiska" – piszą koledzy z „Ech Polesia". Dodają, że ich koleżanka była osobą wyjątkową i niezastąpioną, że „posiadała niezwykłą energię, którą obdarzała każdego człowieka, każdą sprawę i każdy temat, który realizowała, którego dotykała".

„Była człowiekiem spełnionym zawodowo, prywatnie, społecznie. Była wspaniałą nauczycielką języka polskiego, metodykiem, cudowną Mamą, Żoną, Córką i Babcią. Kochała życie we wszystkich jego barwach i melodiach, sama była osobowością wielobarwną, błyskotliwą. I jej niezwykłych barw, jej energii, jej piękna, jej jedynego i niepowtarzalnego głosu tak będzie nam wszystkim brakowało!"– czytamy o śp. Elicie Michajłowej na stronie internetowej Polesie.org.

Koledzy z Brześcia podkreślają że od 30 lat Elita brała czynny udział w działalności kulturalno-oświatowej organizacji polskich Brześcia i Polesia. W latach 90-ch i 2000-ch była organizatorem licznych szkoleń i kursów metodycznych dla nauczycieli języka polskiego z ziemi brzeskiej. Uczestniczyła w objazdach miejsc pamięci narodowej obwodu brzeskiego. Była organizatorem polskich uroczystości okolicznościowych w Brześciu. „Żyła i pracowała, dzieląc się dobrem i światłem. Potrafiła słuchać i wspierać. Zawsze można było na Nią liczyć. Cieszymy się, że mogliśmy wspólnie przeżyć tyle pięknych chwil " – wspominają śp. Elitę Michajłową koledzy.

Redakcja Głosu łączy płynące z serca kondolencje Rodzinie śp. Elity Michajłowej oraz kolegom z „Ech Polesia". Wraz z Polakami Brześcia i ziemi brzeskiej łączymy się w modlitwie o duszę zmarłej. Niech Dobry Bóg przyjmie Ją do Swego Królestwa…

Białorusinki chętnie rodzą w Polsce

W 2022 roku Białorusinom urodziło się w Polsce 741 dzieci, wynika z danych publikowanych przez Główny Urząd Statystyczny.

Podane liczby nie uwzględniają dzieci urodzonych przez Białorusinki posiadające obywatelstwo polskie, ale wyłącznie posiadające pozwolenie na pobyt stały lub czasowy w Polsce.

Gwałtowny skok liczby Białorusinów, którzy wystąpili o ochronę lub pozwolenie na pobyt nastąpił w 2020 roku po uruchomieniu przez reżim Aleksandra Łukaszenki machiny represji wobec własnych obywateli, którzy nie znieśli kolejnych sfałszowanych wyborów w ich kraju i wyszli na ulice swoich miast z protestami w 2020 roku. Tysiące Białorusinów znalazło schronienie w Polsce.

Większość osób urodzonych za granicą stanowili Ukraińcy. W Polsce urodziło się ogółem 16 711 dzieci, których matki mieszkały w Polsce. Stanowi to 5,5 proc. ogólnej liczby dzieci urodzonych w Polsce w 2022 roku.

Tymczasem Polski Instytut Ekonomiczny (PEI) w swoim cotygodniowym przeglądzie podaje, że od stycznia 2022 roku do końca czerwca 2023 roku obywatele Białorusi otworzyli w Polsce 11,7 tys. firm.

Jak zauważa BPN.info, tylko w 2022 roku w Polsce w zakresie ubezpieczeń emerytalnych i rentowych zarejestrowanych będzie 108 tys. Białorusinów. W 2020 roku wskaźnik ten był prawie dwukrotnie niższy.

Zdaniem analityków instytutu represyjna polityka na Białorusi i często związane z nią trudności w prowadzeniu biznesu, a także perspektywa zamknięcia granicy polsko-białoruskiej, zwiększyły zainteresowanie Białorusinów poszukiwaniem pracy za granicą i współpracą z polskimi firmami.

IT-P/belsat/Svaboda.org

O zamknięciu granicy litewsko-białoruskiej

Prezydent Litwy Gitanas Nausėda twierdzi, że kwestia całkowitego zamknięcia granicy litewsko-białoruskiej traci na aktualności, ponieważ sytuacja dotycząca przebywania bojowników Grupy Wagnera na Białorusi się stabilizuje, a niekontrolowani najemnicy rosyjscy byli jednym z głównych czynników, przemawiających za całkowitą izolacją terytorium kontrolowanego przez reżim w Mińsku.



Facebook.com/nausedagitanas

Gitanas Nausėda, prezydent Litwy

– To temat, który się zestarzał o kilka tygodni, kiedy było już całkiem oczywiste, że groźby przeniesienia Grupy Wagnera na Białoruś już zaczęły być realizowane w rzeczywistości, a część najemników została zaobserwowana w bardzo bliskiej odległości od granicy Litwy i Polski – stwierdził Nausėda w programie telewizyjnym „LRT Forumas".

Wcześniej w trakcie spotkania z premierem Polski Mateuszem Morawieckim Nausėda zaapelował o utworzenie kryteriów, na które można by było się powoływać przed zamknięciem granicy z Białorusią.

Takie kryteria zostały uzgodnione przez szefów MSW Litwy, Łotwy i Polski.

Tymczasem w audycji telewizyjnej Nausėda oświadczył, że stan bezpieczeństwa krajowego nie uległ pogorszeniu, a po śmierci przywódcy rosyjskich najemników Jewgienija Prigożyna można było dostrzec zamieszanie w Grupie Wagnera. Nie wywołało ono jednak prób destabilizacji sytuacji ani na granicy z Litwą ani z Polską.

Zdaniem litewskiej głowy państwa wobec tego działania władz mają być stosowne do sytuacji politycznej.

– Jeżeli sytuacja się skomplikuje, będziemy działali w jeden sposób. Jeżeli pozostanie taka sama, to w inny sposób. Nikt nie chce zamykać granic po prostu z ciekawości – kontynuował Nausėda.

Dzisiaj na Litwie mieszka około 60 000 obywateli Białorusi. Nausėda zauważył, że imigranci z tego kraju muszą być dokładnie sprawdzani.

– Nie chcę oczerniać mieszkańców Białorusi, po prostu uważam, że władze autorytarne dążą do innych celów niż my i wykorzystują obywateli jako instrumenty – dodał.

Prezydent zauważył, że część przybyszy może nie mieć nic wspólnego z białoruskim wywiadem, ale mogą próbować obejść sankcje, kontynuować handel ze Wschodem.

Tymczasem rodziny imigrantów, które pozostały na Białorusi mogą mieć do czynienia z represjami i zastraszaniem ze strony panującego na Białorusi reżimu.

– Nie możemy całej dyskusji ograniczyć do słów o tym, że potrzebujemy taniej siły roboczej. Nie wolno mówić wyłącznie o ekonomii, warto zwrócić uwagę i na bezpieczeństwo narodowe – zauważył Nausėda. Podkreślił jednak, że korytarz humanitarny dla osób uciekających przed reżimem Łukaszenki musi pozostać otwarty. Nausėda należy do zwolenników ujednolicenia ograniczeń dla obywateli Rosji i Białorusi.Jeśli sankcje zostaną wyrównane, Białorusinom byłoby trudniej wjechać na teren Litwy i nabyć nieruchomości.

IT-P/LRT.lt

Stanowisko ONZ w zakresie praw

ONZ potępiła systematyczne represje wobec społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi, w ramach których tysiące osób jest przetrzymywanych w więzieniach na podstawie sfabrykowanych zarzutów, a wielu ludzi jest torturowanych i umiera w aresztach.



ohchr.org.ru

Nada Al-Nashif

„Trzy lata po kwestionowanych wyborach prezydenckich, które wywołały masowe demonstracje, sytuacja praw człowieka na Białorusi pozostaje poważna" – oświadczyła w Genewie przed Radą Praw Człowieka ONZ zastępca wysokiego komisarza ONZ ds. praw człowieka Nada Al-Nashif.

Powiedziała, że przestrzeń obywatelska na Białorusi kurczy się w wyniku „kampanii przemocy i represji" i przytoczyła dane wskazujące, że rządowa lista „ekstremistów" obejmuje obecnie 3300 osób.

Według Nady Al-Nashif udokumentowany jest „niepokojący schemat arbitralnych aresztowań i postępowań karnych na podstawie sfabrykowanych zarzutów", które wymierzone są w przeciwników krytykujących rząd, działaczy i dziennikarzy.

Na podstawie danych ONZ od 2020 roku ponad 3750 osób zostało na Białorusi skazanych w procesach, które „charakteryzują się surowymi i nieproporcjonalnymi wyrokami pozbawienia wolności, przy niewielkim poszanowaniu rzetelnego procesu i prawa do sprawiedliwego procesu".

Obecnie na Białorusi przetrzymywanych jest 1500 osób „pod zarzutami, które mają podłoże polityczne". W aresztach przebywa ponad 670 dziennikarzy, a prawie 1400 organizacji pozarządowych zamknięto. Zwróciła także na warunki pobytu w aresztach, gdzie powszechne jest stosowanie tortur, a w niektórych przypadkach „poważna przemoc psychiczna", w tym groźby śmierci i gwałty.

„Ponadto jesteśmy głęboko zaniepokojeni doniesieniami o śmierci w aresztach, w tym o przypadkach samobójstw" – dodała Nady Al-Nashif. Skrytykowała także niedawne zmiany w prawie białoruskim, które umożliwiają władzom odebranie obywatelstwa osobom mieszkającym za granicą i skazanym za przestępstwa takie jak „ekstremizm". „Te poprawki mogą prowadzić do bezpaństwowości i pozostawiają szerokie pole do nadużyć" – stwierdziła.

W odpowiedzi ambasador Białorusi przy ONZ Łarysa Bielska potępiła te konkluzje, jej zdaniem oparte „na niewiarygodnych źródłach i stronniczych wnioskach". Według Bielskiej wnioski przedstawione przez A-Nashif są „częścią kampanii dezinformacji i oczerniania Białorusi przez kraje zachodnie"

IT-P/PAP

MSZ o wizach dla Białorusinów

Z komunikatu, opublikowanego przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wynika, że w okresie ostatnich 30 miesięcy Polska wydała obywatelom Białorusi 586 171 wiz Schengen oraz wiz krajowych łącznie. Jest to drugi wynik pod względem otrzymanych polskich wiz po obywatelach Ukrainy, którym wystawiono łącznie 990 116 wiz krajowych i Schengen.

Z opublikowanych przez MSZ RP danych wynika, że liczba polskich wiz krajowych, otrzymanych przez Ukraińców i Białorusinów znacznie przewyższa liczbę wydawanych im wiz Schengen. Białorusini otrzymali razem 534 557 polskich wiz krajowych, a Ukraińcy odpowiednio – 988 086.

Tak duża liczba wydanych przez Polskę wiz krajowych Białorusinom i Ukraińcom może się tłumaczyć dużą liczbą posiadaczy w tych krajach Karty Polaka, uprawniającej do otrzymania polskiej wizy krajowej nieodpłatnie. Na Białoruś i Ukrainę przypada większość wniosków składanych przez obywateli tych krajów ubiegających się o dokument potwierdzający przynależność do Narodu Polskiego. Do 2021 roku od obywateli Białorusi wpłynęło takich wniosków 162 tysiące, a od obywateli Ukrainy – 147 tysięcy.

a.pis/Gov.pl

Medal Misji Jana Karskiego dla Poczobuta

Dziennikarz i działacz mniejszości polskiej na Białorusi Andrzej Poczobut został 10 września nagrodzony Medalem 75-lecia Misji Jana Karskiego. Podczas uroczystości wskazano, że w więzieniach i łagrach na Białorusi znajduje się kilkudziesięciu niezależnych dziennikarzy. Odznaczenie dla Andrzeja Poczobuta odebrał w Lublinie jego młodszy brat Stanisław Poczobut, muzyk rockowy, który ze względów politycznych zamieszkał z rodziną w Polsce.



Stanisław Poczobut, młodszy brat Andrzeja Poczobuta, odbiera w jego imieniu Medal Misji Jana Karskiego

Towarzystwo Jana Karskiego uhonorowało Andrzeja Poczobuta podczas uroczystości w Filharmonii Lubelskiej w Lublinie. Odbierający medal brat laureata wyznał, że ciągle myśli o Andrzeju i torturach, które musi wytrzymać. Stanisław Poczobut przypomniał, że 11 września 2023 roku minie 900 dni od uwięzienia Andrzeja. „Oprócz niego myślę jeszcze o ponad 1,5 tys. więźniów politycznych, którzy zostali uznani (za takowych przez obrońców praw człowieka – red.) i setkach, o których jeszcze nie wiemy" – powiedział. „Mam wiarę i nadzieję w to, że niedługo mury runą i wszyscy razem będziemy mogli spotkać się na wolności" – stwierdził Stanisław Poczobut. Prezes Towarzystwa Jana Karskiego Waldemar Piasecki w laudacji odczytanej podczas uroczystości zaznaczył, że Andrzej Poczobut – obok Tadeusza Kościuszki, Emilii Plater i Konstantego „Kastusia" Kalinowskiego – znajduje się na liście wspólnych bohaterów Polski i Białorusi. „KGB aresztowało go 25 marca 2021 roku pod wyssanymi z palca zarzutami, a w lutym tego roku w Grodnie sąd skazał go w pokazowym procesie na 8 lat łagrów. Andrzej kategorycznie odrzucił ofertę reżimu. Była to oferta przyjęcia krytyki swojego postępowania i zgody na wyjazd. Jej przyjęcie byłoby bowiem aktem tchórzostwa wobec wroga, któremu Andrzej dał stanowczy opór i wrogowi, którego szczerze pogardzał" – napisano w laudacji.

„Wysłano go na szlak, przez który przed nim przeszło wielu polskich patriotów, żołnierzy państwa podziemnego, których tak podziwiał. Do tych samych więzień, do tych samych katowni oni trafiali i on trafił" – odczytał Piasecki. Jak wskazano, metody terroru zmieniły się. „Dziewięćdziesiąt lat temu NKWD katowało więźniów podczas wielogodzinnych przesłuchań. Białoruskie służby torturują zakażając koronawirusem, zamykając na długie miesiące w karcerze, w którym panuje nieznośnie niska temperatura. Andrzej znosi to dzielnie. Nie pęka" – napisano. W laudacji podano, że Poczobut zdawał sobie sprawę z tego, co go czeka, ale nie wybierał życia dysydenta. „Chciał po prostu być niezależnym dziennikarzem, pracować tak, jak tysiące jego kolegów na zachodzie, opisywać rzeczywistość taką, jaką ona jest, rozliczać rządzących, pomagać słabszym i potrzebującym. W Białorusi taki życiowy wybór oznaczał nieuchronną kolizję z dyktaturą Łukaszenki" – odczytał Piasecki. „Niespodziewanie dla tych, którzy głosili tezę o końcu historii zło dziś triumfuje niespełna 100 km od Lublina. W więzieniach i łagrach białoruskiego reżimu siedzi kilkudziesięciu niezależnych dziennikarzy" – napisano w laudacji.

Wskazano, że w sprawie „ciemiężenia Andrzeja Poczobuta" potrzebny jest „powszechny sprzeciw i protest wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce i Europie". „Andrzej Poczobut nie popełnił żadnego z zarzucanych mu czynów. Jego proces był farsą, szykany, jakie wobec niego stosuje reżim są po prostu barbarzyństwem. Reżim musi niezwłocznie go uwolnić, tak jak innych więźniów politycznych" – odczytał Piasecki i zwrócił uwagę na potrzebę presji na Białoruś.

Obecny na uroczystości wicepremier w Zjednoczonym Gabinecie Przejściowym Białorusi Paweł Łatuszka w swoim przemówieniu nawiązał do historii Unii Lubelskiej, która dla Wielkiego Księstwa Litewskiego – jak stwierdził – stała się szansą m.in. na przeciwstawienie się Księstwu Moskiewskiemu. „Od setek lat to zagrożenie ze wschodu dąży do zniszczenia narodu białoruskiego i naszej państwowości" – podkreślił białoruski polityk. „To dzięki wsparciu Rosji w 2020 roku dyktator Łukaszenka po przegranych wyborach mógł utrzymać się u władzy i od ponad trzech lat represjonuje obywateli Białorusi" – powiedział Łatuszka dodając, że według oficjalnych danych na Białorusi jest 1519 więźniów politycznych, a zatrzymania mają miejsce codziennie. „Wszystkiemu temu towarzyszy przemoc i tortury" – wskazał. „Od maja 2020 roku do maja 2023 roku na Białorusi odnotowano 136 tys. ofiar zbrodni przeciwko ludzkości" – podkreślił mówca. Jak dodał, są to ofiary morderstw, tortur i gwałtów. Łatuszka stwierdził, że reżim Łukaszenki próbuje złamać Andrzeja Poczobuta, który jest wspólnym bohaterem narodów białoruskiego i polskiego. „To właśnie ta osoba symbolicznie jednoczy nas dzisiaj w walce z dyktaturą i tyranią. Jest przykładem wytrwałości i odwagi" – powiedział. „Andrzej Poczobut – poświęcając swoją wolność, zdrowie i życie – nadal walczy o ideały, nawet będąc w więzieniu. Takie poświęcenie jest przykładem bardzo silnej i odważnej osoby" – wskazał Łatuszka i wyraził przekonanie, że uda się uwolnić wszystkich więźniów politycznych, ale do tego potrzebne są wspólne działania i wsparcie społeczności międzynarodowej. „Dziś Polska stała się drugim domem dla setek tysięcy Białorusinów, którzy są wdzięczni Polsce i Polakom za możliwość życia i pracy w Polsce. Nie zapomnimy o tym" – dodał. Zdaniem Łatuszki, na pierwszej linii frontu konfrontacji cywilizacyjnej znajduje się dziś Ukraina. Wśród walczących za Ukrainę – zaznaczył – są ochotnicy białoruscy. Nawiązując do istniejącego Trójkąta Lubelskiego, który jest sojuszem Polski, Litwy i Ukrainy Łatuszka zaproponował utworzenie nowego projektu integracyjnego z udziałem Białorusi, czyli Kwadratu Lubelskiego. Wyraził przekonanie, że „perspektywą historyczną dla Białorusinów jest Europa, ale przede wszystkim strategiczne partnerstwo z najbliższymi sąsiadami: Polską, Ukrainą i Litwą". Jeszcze jednym nagrodzonym Medalem 75-lecia Misji Jana Karskiego został wicemarszałek województwa lubelskiego Zbigniew Wojciechowski.

a.pis/wirtualnemedia.pl

W Białymstoku obchodzono kolejną miesięcznicę uwięzienia Andrzeja Poczobuta

Akcja solidarności z odbywającym karę w kolonii karnej przedstawicielem polskiej mniejszości na Białorusi Andrzejem Poczobutem oraz innymi więźniami politycznymi w tym kraju odbyła się wieczorem, 25 września, w Białymstoku.

W akcji wzięli udział przedstawiciele diaspory białoruskiej Białegostoku, działacze Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", reprezentacja białostockiego Centrum Pomocy Polakom z Białorusi, a także dziennikarze, tradycyjnie licznie przybywający na akcje solidarności z uwięzionym na Białorusi kolegą. Ogółem zgromadziło się około 30 osób.

Na akcji obecny był m.in. redaktor naczelny Białoruskiego Radia Racja Eugeniusz Wappa, Przemawiając do zgromadzonych, redaktor podkreślił, że w Polsce oraz innych krajach Europy wciąż jest zbyt mało informacji o sytuacji Andrzeja Poczobuta oraz innych więźniów politycznych na Białorusi. Wobec tego żadna aktywność w tym zakresie nie jest zbyteczna i w końcu przyniesie efekty. – Wszystko, co robimy w interesach więźniów politycznych, zbliża nas do uwolnienia się Białorusi spod jarzma dyktatury – mówił Eugeniusz Wappa. Według niego więzieni na Białorusi dziennikarze, opozycyjni politycy, obrońcy praw człowieka oraz inni politycznie prześladowani obywatele, odzyskają wolność jedynie pod warunkiem, że reżim Łukaszenki w tym kraju upadnie.

Akcje solidarności w Białymstoku odbywają się co miesiąc przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki, obok którego stoi wielkoformatowe zdjęcie Andrzeja Poczobuta. Zbierający się w tym miejscu każdego miesiąca ludzie solidaryzują się nie tylko z uwięzionym Polakiem, lecz także z innymi więźniami politycznymi.

Podczas dzisiejszego wiecu oprócz Poczobuta wspominano też innego więźnia politycznego, białoruskiego działacza społecznego, laureata Pokojowej Nagrody Nobla Alesia Bialackiego, który dzisiaj ma – jak podkreślono – 61. urodziny.

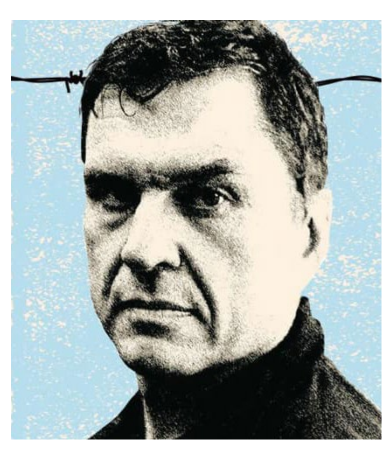
Andrzej Poczobut, dziennikarz i działacz mniejszości polskiej na Białorusi, jest więziony przez reżim Łukaszenki od 25 marca 2021 roku.

8 lutego tego roku sąd w Grodnie skazał go na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Po nieuwzględnionej przez Sąd Najwyższy Białorusi apelacji od wyroku Andrzej Poczobut przebywa w kolonii karnej w Nowopołocku. Ponad miesiąc temu administracja kolonii ukarała go półrocznym pobytem w celi typu więziennego, czyli odizolowała od innych więźniów kolonii.

Waleria Brażuk

Noty dyplomatyczne i pisma Ambasady RP w Mińsku

Ambasada RP w Mińsku przekazała stronie białoruskiej kilkanaście pism i not dyplomatycznych ws. więzionego na Białorusi Andrzeja Poczobuta, ostatnią – 23 sierpnia; nie otrzymaliśmy na nie odpowiedzi albo dostaliśmy odpowiedź odmowną – podkreślił charge d'affaires ambasady Marcin Wojciechowski w piśmie wysłanym do Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO) Marcina Wiącka.



Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich poinformowało, że Marcin Wiącek poprosił ambasadora RP w Mińsku o informacje na temat podejmowanych działań w sprawie Poczobuta i o pomocy, jaka jest udzielana uwięzionemu. W piśmie ombudsman podkreślił, że z niepokojem obserwuje działania władz Białorusi wobec dziennikarza, który przebywa w więzieniu od 25 marca 2021 roku. Wyraził niepokój w związku z pogarszającym się stanem zdrowia i praktykami białoruskiej służby więziennej, które ograniczają dziennikarzowi dostęp do opieki medycznej i nie przekazują leków od rodziny. „Obecnie, z uwagi na pozbawienie możliwości kontaktu z rodziną, podjęcie działań mających na celu pomoc Andrzejowi Poczobutowi wydaje się pilne dla ratowania jego zdrowia i życia" – zaznaczył RPO.

Charge d'affaires ambasady RP w Białorusi Marcin Wojciechowski odpowiedział w piśmie skierowanym do RPO, że sprawa Poczobuta stanowi najwyższy priorytet w pracy placówki, która nie ustaje w wysiłkach, by mu pomóc. „Niestety strona białoruska konsekwentnie pozostaje bierna na nasze prośby i starania. Doszło tylko do jednego mojego spotkania z Andrzejem Poczobutem 16 października 2021 roku. Podczas tego widzenia odmówił on możliwości wyjazdu z Białorusi i zapewnił, że zamierza odbyć karę niezależnie od wysokości wyroku (było to jeszcze przed wyrokiem)" – zaznaczył dyplomata, cytowany w komunikacie RPO.

Podkreślił, że ambasada przekazała stronie białoruskiej kilkanaście not dyplomatycznych i pism ws. stanu zdrowia Andrzeja Poczobuta, możliwości widzenia z nim, możliwości udziału w jego procesie. „Na wszystkie nie otrzymaliśmy odpowiedzi albo odpowiedź odmowną. Ze względu na obecną sytuację polityczną nasze pole manewru w tej sprawie jest ograniczone, ale nie pozostajemy bierni, choć nie przynosi to zamierzonego rezultatu" – napisał Wojciechowski.

Zapewnił, że osobiście podejmował próby monitorowania procesu Andrzeja Poczobuta we wszystkich instancjach. „Podczas pierwszej rozprawy zostałem wpuszczony do budynku sądu, ale bez możliwości wejścia na salę rozpraw, podczas kolejnych nie wpuszczono mnie do budynku sądu. Ostatnią notę do białoruskiego MSZ z prośbą o możliwość widzenia z Andrzejem Poczobutem przekazaliśmy 23 sierpnia br. Mogę jedynie zapewnić, że będziemy nadal podejmować wszelkie możliwe działania w tej sprawie" – zaznaczył dyplomata.

W sprawie Andrzeja Poczobuta RPO wystąpił też do prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) Jerzego Biska. W liście zapytał się go, czy Polski Czerwony Krzyż ma możliwość udzielenia pomocy Andrzejowi Poczobutowi, zwłaszcza w zakresie dostarczenia mu leków.

W uznanym za polityczny procesie, władze Białorusi zarzuciły Poczobutowi „podżeganie do nienawiści", a jego działaniom, polegającym na kultywowaniu polskości i publikowaniu artykułów w mediach, przypisano znamiona „rehabilitacji nazizmu". Poczobut był również oskarżony o wzywanie do działań na szkodę Białorusi. W maju Sąd Najwyższy odrzucił apelację Poczobuta i utrzymał wyrok w mocy.

Organizacje praw człowieka uznają Poczobuta za więźnia politycznego, a postępowanie wobec niego – za motywowane politycznie. Polskie władze domagają się uwolnienia Poczobuta i oczyszczenia go z politycznie motywowanych, nieprawdziwych zarzutów. MSZ RP wielokrotnie zapewniało, że stale prowadzi działania na rzecz uwolnienia Poczobuta.

a.pis/PAP

Sytuacja w szkołach wybudowanych przez Polskę

Władze Białorusi definitywnie zakazały nauki w językach mniejszości narodowych. Szkoły polskie zostały zrusyfikowane. Dotychczasowi nauczycieli języka polskiego zostali przekwalifikowani i nauczają w języku rosyjskim lub w białoruskim. Ale rusyfikacja Polaków z Białorusi raczej się Łukaszence nie uda. Dzieci i młodzież planują opuścić Białoruś. Wiążą przyszłość z Polską.



facebook.com

O tym, co się dzieje w byłych „polskich" szkołach na Białorusi pisze w reportażu Radio Wolna Europa/Svaboda. Do niedawna na Białorusi istniały cztery szkoły, w których uczono uczniów w języku mniejszości narodowych - polskiej i litewskiej. Uczęszczało do nich ponad tysiąc dzieci, z czego prawie 870 przypadało na polskie szkoły. Wszystkie cztery placówki znajdowały się w obwodzie grodzieńskim:

- Grodno, język polski, szkoła nr 36, 620 uczniów;
- Wołkowysk, język polski, szkoła nr 8, 250 uczniów;
- Peliasa, rejon werenowski, język litewski, 127 uczniów;
- Rymdziuny, rejon ostrowiecki, język litewski, 82 uczniów.

Svaboda przypomina, że w lipcu 2023 r. na Białorusi znowelizowano ustawę „O językach" a co za tym idzie zniesiono prawo do nauki w językach mniejszości narodowych. W ostatnim roku szkolnym dawne szkoły polskie i litewskie przeszły na rosyjski język wykładowy. Języka i literatury polskiej pozwolono uczyć zaledwie przez jedną godzinę tygodniowo.

Szkoła w Peliasie została całkowicie zamknięta we wrześniu 2022 roku, rzekomo z powodu nieprzestrzegania zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Dzieci przeniesiono do innych placówek. Reżim zlikwidował także towarzystwo „Polska Macierz Szkolna", największą polskojęzyczną szkołę publiczną w Grodnie, do której dzieci uczęszczały po ukończeniu szkoły średniej.

Kiedyś o miejsca w polskich szkołach była duża rywalizacja. Jeszcze dwa lata temu przed rozpoczęciem roku szkolnego rodzice pierwszoklasistów ustawiali się na całe noce w kolejkach przed szkołą, aby zapisać tam swoje dziecko. Wielu uczniów wyjeżdżało po jej ukończeniu na studia do Polski. Ale nie chodziło tylko o możliwość wyjazdu do Polski.

Rodzice posyłali tam także swoje dzieci, aby zachowały polską tożsamość narodową. Szkoły te słynęły z doskonałych warunków: małe grupy, niewielka liczba uczniów, dobrze wyposażone sale za polskie pieniądze. W szkole mniejszości narodowych starannie pielęgnowano tradycje, obchodzono święta narodowe, uczono pieśni i tańców narodowych.

Anna, matka jednego z uczniów uczęszczających do szkoły nr 36 w Grodnie (imiona zostały zmienione ze względu na bezpieczeństwo rozmówców – Radio Svaboda), powiedziała Svabodzie, że teraz ze szkoły całkowicie zniknął język i literatura polska. Nie ma nawet nauczania fakultatywnego, chociaż są one dozwolone przez prawo. Ale ludzie nadal nazywają tę szkołę „polską".

„Wszystko, co napisano po polsku, zniknęło, nawet globusy. Nie ma nic" – komentuje Anna.

Według rozmówczyni w szkole pozostali nauczyciele, którzy uczyli języka polskiego. Przekwalifikowali się i uczą po rosyjsku i białorusku.

„Oni pracują. Uwielbiają szkołę i nie chcą z niej odchodzić. Chociaż ucząc prywatnie mogliby nieźle zarobić" – mówi Anna.

Jej zdaniem po zmianach kierownictwo szkoły się nie zmieniło, zwolniono tylko jednego wicedyrektora.

Z obserwacji Anny wynika, że dzieci nie było mniej, chociaż wiele rodzin przeprowadziło się za granicę. Przybyło jednak wielu nowych uczniów.

„Wiele przyszło, bo w końcu można iść do fajnej szkoły i bez języka polskiego. Rozbudowują się Grandzicze (młoda dzielnica Grodna, niedaleko szkoły nr 36 – Radio Svaboda)" – mówi.

Emilia, zaznajomiona z sytuacją szkoły nr 8 w Wołkowysku, powiedziała Svabodzie, że w ubiegłym roku szkoła nadal prowadziła raz w tygodniu fakultatywny kurs języka polskiego. W tym roku nawet i on został odwołany – języka polskiego w ogóle nie ma.

„Zabrano całą bibliotekę i wszystkie książki w języku polskim, żeby nie pozostała żadna pamięć o polskości" – mówi rozmówczyni.

Dzieci w tej małej szkole uczyły się kiedyś na jedną zmianę, teraz chodzą na dwie.

Zdaniem Emilii atmosfera w szkole, która słynęła z demokracji, stała się autorytarna. Pojawiły się klasy wojskowo-patriotyczne.

Według rozmówcy dzieci po zmianach nie odchodziły ze szkoły, bo miały nadzieję, że język polski nadal pozostanie. Obecnie rekrutację do pierwszych klas dawnej Szkoły Polskiej prowadzi się według miejsca zamieszkania. Jeśli nadal są wolne miejsca, rekrutowani są z innych okręgów.

Jej zdaniem chętnych do nauki w szkole nr 8 jest wciąż wielu. Szkoła jest mała, nowoczesna, dobrze wyposażona dzięki wcześniejszym polskim inwestycjom.

a.pis/Radio Wolna Europa/Svaboda

Dyrektora zwolniono za sukcesy uczniów

Dyrektor grodzieńskiego Gimnazjum nr 1 im. Karskiego Borys Siabrouski stracił posadę po tym, jak władze ustaliły, iż wielu absolwentów kierowanej przez niego uczelni zdawało egzaminy wstępne na studia za granicą, również w Polsce.

Liczbę absolwentów grodzieńskiego gimnazjum, starających się o zagraniczne studia, wykryła specjalnie powołana przez Ministerstwo Edukacji Białorusi komisja. Jeszcze w sierpniu sprawdziła ona, kto z absolwentów złożył dokumenty na otrzymanie apostille, legalizującego białoruskie świadectwo maturalne za granicą i uprawniającego jego posiadacza do zdawania egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie w Polsce oraz innych krajach. Według ustaleń komisji około połowy wniosków o apostille, które wpłynęły z Grodna, pochodziło od wychowanków Borysa Siabrouskiego.

Borys Siabrouski kierował grodzieńskim Gimnazjum nr 1 im. Karskiego przez ostatnie 14 lat, a wcześniej jeszcze przez osiem lat był zastępcą dyrektora tej uczelni. Po zwolnieniu kierownika, którego wychowankowie okazali się być może najskuteczniejsi w całej Białorusi, jeśli chodzi o kontynuowanie nauki za granicą, na czele Gimnazjum nr 1 stanęła wyróżniająca się podwyższoną czujnością ideologiczną kierowniczka kuratorium oświaty jednego z rejonów Grodna.

Niezależny grodzieński portal Hrodna.life informuje, iż czystkę kadrową, spowodowaną masowym wyjazdem absolwentów grodzieńskich szkół średnich na studia w Polsce oraz innych krajach, przeprowadzono również w innych uczelniach Grodna. W jej wyniku swoje stanowiska straciło kilka dyrektorów placówek oświatowych oraz kilkudziesięciu wicedyrektorów ds. pracy wychowawczej.

a.pis

Ze szkół wycofano klasyka białoruskiej literatury

Chodzi o najważniejsze dzieło najpopularniejszego białoruskiego pisarza wszechczasów Uładzimira Karatkiewicza – powieść historyczną pt. „Kłosy pod sierpem twoim".

„Kłosy pod sierpem twoim", to saga historyczna, opowiadająca o samostanowieniu białoruskiej tożsamości narodowej na przykładzie losów bohaterów, osadzonych w realiach, determinujących wybuch Powstania Styczniowego, które na Białorusi nazywane jest Powstaniem Konstantego (Kastusia – biał.) Kalinowskiego, przywódcy powstańców styczniowych na historycznej Litwie, który oddał życie za ideę usamodzielnienia się Białorusinów spod rosyjskiej dominacji.

Uładzimir Karatkiewicz zrobił Kastusia Kalinowskiego jednym z bohaterów swojej powieści. Tym samym sprzyjał temu, iż w Białorusinach nawet w czasach sowieckich twała pamięć o aspiracjach niepodległościowych ich przodków – uczestników Powstania Kalinowskiego.

Powieść Karatkiewicza o znaczeniu dla Białorusinów Powstania Styczniowego była obowiązkową lekturą w klasach maturalnych jeszcze w ubiegłym roku szkolnym. Natomiast w rozpoczętym właśnie roku szkolnym 2023/2024 dzieło klasyka białoruskiej literatury, uważane za jedno z najważniejszych w jego dorobku literackim, zostało wycofane ze szkół.

Internauci, komentujący na białoruskich forach internetowych zmianę w programie nauczania literatury białoruskiej w klasach maturalnych, nie mają wątpliwości, iż za wycofaniem „Kłosów pod sierpem twoim" ze szkół stoją zwolennicy „ruskiego miru" we władzach oświatowych Białorusi.

IT-P

Nagroda Archipelagu Polskości 2023

Anna Paniszewa, dyrektor bezprawnie zamkniętej przez reżim dyktatorski Aleksandra Łukaszenki Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu, została laureatką Nagrody Archipelagu Polskości 2023, dorocznego wydarzenia, gromadzącego środowiska i organizacje, dla których patriotyzm i wolność są podstawami światopoglądu i działania.

Tegoroczna edycja Archipelagu Polskości odbyła się w warszawskim Teatrze Palladium 2 września. Jej partnerami instytucjonalnymi obok Stowarzyszenia Patriotyzm i Wolność oraz Fundacji Historycznej im. Mariana Rejewskiego były: Konfederacja Inicjatyw Pozarządowych Rzeczypospolitej i Stowarzyszenie „Marsz Niepodległości", które tworzą Radę Koordynującą przyznającą dwie nagrody i cztery wyróżnienia Archipelagu Polskości.

Nagrody Główne Archipelagu Polskości są przyznawane w kategoriach: „osoba prawna" oraz „osoba fizyczna".

W pierwszej kategorii Rada Koordynująca Archipelagu Polskości postanowiła wyróżnić Federację Stowarzyszeń Weteranów i Sukcesorów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. Nagroda została przyznana jako wyraz docenienia wieloletniej działalności Federacji, skupiającej organizacje kombatanckie i sukcesorskie, w tym jej przyczynienia się do promowania postaw patriotycznych. Nagrodę odebrał zasłużony dla sprawy polskiej 93-letni prezes Federacji ppłk. dr. inż. Leonard Kapiszewski.

Drugą z Nagród Głównych (dla osoby fizycznej) otrzymała Anna Paniszewa, dobrze znana w polskich środowiskach patriotycznych nauczycielka z Brześcia nad Bugiem. Laureatka była prześladowana przez reżim dyktatorski Aleksandra Łukaszenki za kultywowanie polskiej historii, w tym upamiętnianie walk Armii Krajowej i polskiego podziemia niepodległościowego po roku 1945. Za organizację w 2021 roku w Harcerskiej Szkole Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych została wtrącona do białoruskiego aresztu, w którym spędziła kilka miesięcy, po czym w maju tegoż roku została wydalona z terytorium Białorusi do Polski, w której zmuszona była zamieszkać ze względów bezpieczeństwa.

Na Białorusi organizatorce życia harcerskiego w Brześciu nad Bugiem wciąż grozi prześladowanie karne, a prowadzona przez nią szkoła harcerska jest bezprawnie zamknięta pod absurdalnym zarzutem „propagowania nazizmu". Część nauczycieli placówki oraz uczniowie z rodzinami, podobnie jak pani dyrektor, zmuszeni zostali do zmiany miejsca zamieszkania i przesiedlenia się do Polski. Pozostająca w Brześciu część harcerskiej wspólnoty natomiast zmaga się z nową rzeczywistością, w której dominują propaganda wojny i przemocy oraz nie są przestrzegane prawa człowieka i dziecka.

Na stronie internetowej Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego, w ramach którego działała Harcerska Szkoła Społeczna im. Romualda Traugutta czytamy, że codziennością dla brzeskich harcerzy jest rzeczywistość, w której łukaszenkowscy „propagandyści szydzą z Polaków, a Polskę określają jako wrogie państwo".

„W tych warunkach praktycznie niemożliwe jest wychowanie samodzielnie myślącej młodzieży z tożsamością Polaka i Patrioty" – uważa Anna Paniszewa, której z terytorium Polski udaje się utrzymywać stały kontakt ze swoimi pozostającymi w Brześciu wychowankami i nawet organizować dla nich wyjazdy do Polski.

W czasie tegorocznych wakacji letnich Annie Paniszewej udało się zorganizować pobyty edukacyjne dla dzieci z Brześcia w czterech polskich województwach. Dzieciaki odpoczywały i poznawały polską historię oraz kulturę, doskonaląc przy okazji posługiwanie się językiem polskim, między innymi w Wielkopolsce, na Pomorzu Gdańskim, Mazowszu oraz na Lubelszczyźnie.

Emilia Kuklewska



facebook.com

Anna Paniszewa, dyrektor Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu

XIV Międzynarodowy Festiwal Kultury Kresowej

W dniach 14-25 września miasto Jarosław (województwo podkarpackie) gościło XIV Międzynarodowy Festiwal Kultury Kresowej, w którym wzięli udział także Polacy z Białorusi.



facebook.com

Polscy artyści z Białorusi i Ukrainy, uczestnicy koncertu pt. «Żeby szczęśliwym być»

Głównym celem organizowanego od 2009 roku Festiwalu jest promowanie dorobku i spuścizny dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej. W ramach wydarzenia odbywają się wykłady, koncerty, spotkania autorskie oraz wystawy. W dotychchczasowych edycjach uczestniczyły tysiące widzów, którzy mieli okazję zapoznać się z mało znanymi, lecz niezwykle istotnymi wydarzeniami oraz wpływowymi postaciami kresowej historii i kultury. Festiwal tradycyjnie przybliża publiczności kulturę nie tylko Polaków, ale także przedstawicieli innych narodowości, które zamieszkiwały dawne województwa wschodnie Rzeczypospolitej. Dlatego właśnie na scenie festiwalowej występują artyści, prezentujący muzykę i tradycję m.in. Ormian, Ukraińców, Żydów, Białorusinów, Litwinów oraz Romów. Festiwal zawsze jest świetną okazją do prezentacji książek o Kresach.

Jak odznaczyli organizatorzy, jednym z najciekawszych wydarzeń muzycznych tegorocznej edycji Festiwalu był koncert pt. „Żeby szczęśliwym być”, podczas którego artyści z Białorusi, Ukrainy oraz Polski wykonywali utwory Anny German, a także pieśni i piosenki kresowe oraz ludowe. W koncercie wzięli udział polonijni artyści: Nadzieja Brońska (Mińsk), Witali Oleszkiewicz (Mińsk), Duet Alba Music (Mińsk), Natalia Kalada/Akinina (Mińsk), Katarzyna Czekanowska i Walery Zadorożny (Ukraina).

Pochodząca z Mińska na Białorusi i mieszkająca obecnie w Polsce prowadząca koncertu Marina Towarnicka, będąca jednocześnie reżyserem oraz kierownikiem artystyczny projektu „Żeby szczęśliwym być”, nie szczędziła komplementów pod adresem wspaniałej publiczności przepięknego Jarosławia. Przyznała, że jest zachwycona atmosferą oraz organizacją festiwalu i zadedykowała wszystkim Polakom z Kresów wykonanie napisanej w 1997 roku piosenki z repertuaru Krzysztofa Krawczyka pt. „Polskie tango” (sł. Andrzej Kosmala, muz. Ryszard Kniat).

W ramach XIV Międzynarodowego Festiwalu Kultury Kresowej odbył się wernisaż wystawy pt. „Mistrz kadru – Jan Bułhak”, opowiadającej o twórczości pochodzącego spod Nowogródka nestora polskiej fotografii. Wydarzeniu towarzyszył wykład wybitnego znawcy tematu Tomasza Kuby Kozłowskiego pt. „Wilno, Wileńszczyzna i Nowogródczyzna w fotografii Jana Bułhaka”. Uczestnicy i goście Festiwalu mieli także okazję odwiedzić wernisaż wystawy bazującej na twórczości kolejnego wybitnego fotografika polskiego pt. „Kresowe pejzaże Henryka Poddębskiego”. Temu wydarzeniu jego autor Tomasz Kuba Kozłowski poświęcił dwie prezentacje: pierwszą pt. „Henryk Poddębski – fotograf nadworny II Rzeczypospolitej” oraz drugą o nazwie „Między fascynacją, idyllą i grozą. Białoruś i Ukraina w twórczości polskich romantyków”.

Niewątpliwym upiększeniem Festiwalu stały się występy wybitnych twórców polskiej sceny muzycznej i kabaretowej, między innymi Andrzeja Sikorowskiego z Mają Sikorowską i zespołem, a także Lwowskiego Kabaretu Artystyczny „Czwarta Rano”.

Rok 2023 został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem urodzonego 230 lat temu Aleksandra Fredry. Ten wybitny pisarz epoki romantyzmu, urodzony w podjarosławskim Surochowie autor wspaniałych komedii i pamiętników, przez wiele lat był związany z Kresami.

O swoim wybitnym przodku opowiedział publiczności potomek wybitnego twórcy Maciej Szeptycki, prezes Zarządu Fundacji Rodu Szeptyckich, będący między innymi twórca instytucji kulturalno-artystycznej Dom Komedii Aleksandra Fredry.

Jednym z ostatnich wydarzeń Festiwalu, który trwał od 14 do 25 września, stała się prezentacja wystawy multimedialnej pt. „Skarby kresowej świątyni – dziedzictwo kościoła pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie na ziemi lubaczowskiej”.

XIV Międzynarodowy Festiwal Kultury Kresowej został zorganizowany przez Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oddział w Jarosławiu, prezesem którego od kilkunastu lat jest Elżbieta Rusinko. Pani Elżbieta jest także prezesem Stowarzyszenia „Dziedzictwo Kresów”.

To dzięki otwartości i pracowitości działaczki na rzecz popularyzowania wiedzy o Kresach na współpracę z Instytutem Pamięci Narodowej oraz warszawskim Domem Spotkań z Historią w Jarosławiu odbywają się cykliczne spotkania, prelekcje i wykłady na temat dziejów dawnych rubieży Rzeczypospolitej.

Elżbieta Rusinko jest także inicjatorką Festiwalu Piosenki Kresowej, Jarosławskiej Księgi Kresowian oraz Galerii Kresowej. Za dokumentowanie polskiego dziedzictwa w tej części regionu oraz za kultywowanie pamięci o przodkach i ofiarach zbrodni wołyńskiej została odznaczona Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości oraz Nagrodą Semper Fidelis.

Marta Tyszkiewicz

Władze usunęły z ulic informację turystyczną o Elizie Orzeszkowej

Z ulic Grodna zniknęły tablice, informujące gości i mieszkańców miasta o znaczących wydarzeniach z życia najbardziej znanej grodnianki, wybitnej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej – poinformował grodzieński portal niezależny Hrodna.life.

Jak informuje Hrodna.life, tablice informacyjne zostały usunięte pod pretekstem tego, że potrzebowały naprawy. Źródła dziennikarzy w środowisku miejscowych historyków alarmują jednak, że informacja turystyczna, opowiadająca o grodzieńskich śladach jednej z najwybitniejszych pisarek XIX stulecia, może nie wrócić na ulice miasta.

Tablice informujące o życiu, twórczości oraz aktywności społecznej Elizy Orzeszkowej stanęły na ulicach Grodna latem 2021 roku. Ich otwarcie zbiegło się z 180. rocznicą urodzin wybitnej polskiej powieściopisarki.

Ogółem w mieście ustanowiono 10 tablic:

- w pobliżu domku i pomnika pisarki;
- na ulicach, noszących współcześnie imiona Michasia Wasilka i Karola Marksa, na których w różnych okresach życia mieszkała Orzeszkowa;
- w pobliżu byłego kościoła Bernardynów (obecnie – kościół pw. Znalezienia Krzyża Świętego), w którym pisarka poślubiła Stanisława Nahorskiego;
- w Parku Rumlewskim, gdzie znajdował się rodzinny majątek pisarki;
- na starym cmentarzu katolickim, gdzie Orzeszkowa jest pochowana.

Informacje na tablicach zamieszczone były w trzech językach: białoruskim, polskim i angielskim. Projekt został zrealizowany przez Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały w Grodnie w ramach konkursu Unii Europejskiej, która sfinansowała upamiętnienie wybitnej Grodnianki.

Usunięcie z ulic Grodna informacji turystycznej o Elizie Orzeszkowej zbiegło się w czasie z finałem organizowanej w Polsce od dwunastu lat pod patronatem Pary Prezydenckiej akcji Narodowego Czytania. W tym roku lekturą Narodowego Czytania jest najbardziej znana powieść Elizy Orzeszkowej – „Nad Niemnem”.

Walka z polską spuścizną historyczną i kulturalną przybiera w Grodnie coraz bardziej karykaturalne formy. Zupełnie niedawno, bo w lipcu tego roku, z fasady dworca kolejowego w Grodnie została usunięta rzeźba, upamiętniająca działających w mieście powstańców styczniowych. Zastąpiła ją tablica ku czci sowieckich partyzantów z czasów II wojny światowej.

Podejmowane przez grodnian próby wyjaśnienia losu, jaki spotkał upamiętnienie powstańców zeszły na niczym, gdyż władze miejskie udawały, że nie mają pojęcia tym, co się stało z usuniętą rzeźbą.

A ostatnio łukaszenkowscy propagandyści podnieśli „krzyk” z okazji odsłonięcia 7 września w Grodnie muralu, obrazującego historyczne sceny z życia miasta. Malowidło zostało oparte na scenach przedstawionych na zabytkowych rycinach. Jednak lukaszenkowców, dla których właściwa historia Grodna zaczęła się we wrześniu 1939 roku, strasznie oburzyło to, że mural nie przedstawia portretów sowieckich żołnierzy-wyzwolicieli, ani wybitnych działaczy komunistycznych z sowieckiego okresu.

Zamiast scen z czasów sowieckiej okupacji Grodna po wrześniu 1939 roku oraz panowania ZSRR, na muralu, ku oburzeniu łukaszenkowskich propagandystów, przedstawiona została między innymi polsko-litewska szlachta i magnateria, a także rycerze z czasów panowania króla Stefana Batorego oraz innych władców Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Andrzej Pisalnik



Hrodna.life

Tablica informacyjna przed kościołem pw. Znalezienia Krzyża Świętego w Grodnie



Hrodna.life

Mural został stworzony na podstawie zabytkowych rycin, przedstawiających sceny z historii miasta Grodno


Waldemar Biniecki (USA)


Zenona Ślązak-Biegalijewa (Kirgistan)


Rajmund Klonowski (Litwa)


Anżelika Płaksina (Ukraina)


Bogumiła Filip (Australia)

Echa Forum dziennikarzy z całego świata

Głos przygotował dla Państwa krótkie rozmowy z wybranymi uczestnikami Forum Światowego Stowarzyszenia Dziennikarzy oraz Zjazdu Mediów Polskich na Wschodzie. Oba wydarzenia w dniach 20-24 września odbywały się w Warszawie i miały wspólny dzień, czyli 21 września, kiedy dziennikarze polscy i polonijni ze Wschodu i Zachodu spotkali się w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

WALDEMAR BINIECKI, współzałożyciel i redaktor naczelny „Kuryera Polskiego" w Milwaukee, stan Wisconsin/USA oraz stały publicysta i felietonista Tygodnika „Solidarność" w Polsce:
– Polska jest jedna, Polonia też jest jedna, obojętnie, jak ją nazwiemy. Jeśli powiemy o Polonii po angielsku, to będzie to Polska Diaspora, czyli Polish Diaspora. Polacy mieszkający na Wschodzie są integralną częścią narodu polskiego, tak samo jak wszyscy Polacy, rozsiani po całym świecie. W Stanach Zjednoczonych jest nas 10 milionów. Oczekujemy zatem na spójną politykę Państwa. Nie może być tak, że w tym sezonie lubimy tych, a w kolejnym sezonie inwestujemy w tamtych. Powinna być sensowna, logiczna strategia Państwa wobec swojej Diaspory. Od 1989 roku nie ma strategii Państwa Polskiego w stosunku do Diaspory.

Jak Polonia amerykańska postrzega problemy polskich dziennikarzy na Wschodzie, zwłaszcza na Białorusi?
– Jesteśmy zatroskani o te wszystkie kwestie. Wydaje mi się, że nie ma w mediach amerykańskich ani słowa na ten temat. Dlatego nasz przekaz powinien być skierowany nie tylko do Polaków, mieszkających w świecie. Przeciętny Amerykanin, również Amerykanin polskiego pochodzenia, nie wie, co się dzieje z polskimi dziennikarzami na Białorusi.

Jak takie fora, jak to, w którym uczestniczymy, mogą zmienić sytuację?
– Najważniejsze jest to, że jesteśmy tutaj wszyscy razem. Musimy jednak sami wypracować strategię, jak ze sobą współpracować. Rozmawiałem z mediami z Ukrainy i cieszy mnie, że nawiązaliśmy kontakt. Czytelników w USA interesuje bowiem co się dzieje z grobami żołnierzy Błękitnej Armii, gdyż byli to amerykańscy ochotnicy polskiego pochodzenia, którzy przyjechali z generałem Józefem Hallerem w maju-czerwcu 1919 roku (w tym okresie Armia Hallera rozbiła siły ukraińskie, okupujące znaczne obszary Małopolski Wschodniej – red.). Żołnierze polscy pozostali tam leżeć, często bez mogił. Miejscowa ludność do dzisiaj odnajduje ludzkie kości i je chowa. O tych tematach powinniśmy pisać, gdyż one są ważne zarówno dla Polaków na Ukrainie, jak i w USA. Na Białorusi na pewno również znalazło by się kilka wspólnych płaszczyzn tematycznych.

Wielu z bohaterów polskich, zasłużonych dla USA, urodziło się na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Na przykład, Ignacy Jan Paderewski, słynny artysta, kompozytor, pianista, ambasador polskiej sztuki i wybitny mąż stanu, urodził się na Żytomierszczyźnie. Również profesor Marian Kamil Dziewanowski, który był największym intelektualistą Polonii Amerykańskiej, urodził się w Żytomierzu.

Można wymieniać i wymieniać… Jeśli nie będziemy widzieć wspólny interes i wspólną sprawę, żeby o tym pisać, to nikt za nas tego nie zrobi.

ZENONA ŚLĄZAK-BIEGALIEWA, redaktor naczelna kwartalnika „Polonus w Kirgistanie":
– Nasze pismo istnieje już 20 lat. Jest wydawane przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Odrodzenie" z siedzibą w Biszkeku. Organizacja ta powstała z mojej inicjatywy w 1998 roku. Sama znalazłam się w Kirgistanie ponad 20 lat temu za sprawą męża, kompozytora Murabeka Biegalijewa, którego poznałam na studiach w Moskwie. Czasopismo, które wydaję jest skierowane do osób polskiego pochodzenia, które mieszkają głownie w Biszkeku, ale nie tylko. Wydajemy bowiem czasopismo w kilku językach. Publikujemy w nim teksty po polsku, rosyjsku, a czasem nawet w języku kirgiskim. W „Polonusie" piszemy o wydarzeniach z życia kirgiskiej Polonii, historii i tradycjach Polaków oraz Kirgizów, a także o aktualnych wydarzeniach w Polsce i Kirgistanie.

Czy Pani zdaniem należałoby połączyć polonijne organizacje dziennikarskie ze Wschodu i z Zachodu?
– Cieszy mnie, że obie organizacje miały wspólny dzień podczas swoich zjazdów. Dzięki temu dziennikarze polonijni z całego świata mieli okazję wymienić się kontaktami, nawzajem się poznać. A z tych znajomości być może powstanie jakaś współpraca, na której przecież nam wszystkim zależy, gdyż mamy wspólne interesy i cele. Ważne jest wiedzieć, że Polacy są i działają w Australii, Ameryce, w dalekich od Polski krajach również w Kirgistanie, gdzie jest nas niewielu, ale jesteśmy i możemy obcować jak równi z równymi z przedstawicielami dużych, wpływowych środowisk polonijnych. W Kirgistanie staramy się działać w różnych płaszczyznach. Oprócz kwartalnika, mamy w państwowym radiu Kirgistanu audycję w języku polskim, prowadzimy także nauczanie języka polskiego.

RAJMUND KLONOWSKI, prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, redaktor Magazynu „Kuriera Wileńskiego":
– Reprezentuję czasopismo polskie na Litwie, skierowane do zamieszkującej ten kraj społeczności polskiej. Z uwagi na to, że jest wydawane po polsku, ma odbiorców w całej globalnej Polonii, czyli wśród rodaków na całym świecie, zainteresowanych życiem Polaków na Litwie. Sama marka jest znana od 1840 roku. Wtedy na Litwie ukazywał się „Kurier Litewski", bazujący na gazetach jezuickich z czasów powstania w XVI wieku Uniwersytetu Wileńskiego. My ciągłość wydawniczą odliczamy od 1953 roku (w tym roku ukazał się pierwszy numer polskojęzycznej gazety w Litewskiej SRR pt. „Czerwony Sztandar" - red.). Zespół redakcyjny w czasach okupacji sowieckiej starał się nieść słowo polskie i między innymi dzięki temu duch polskości na Litwie przetrwał. Do tytułu „Kurier Wileński" wróciliśmy miesiąc przed tym, jak Litwa w 1990 roku ogłosiła niepodległość. Od początku odrodzenia się litewskiej państwowości opowiadaliśmy się za niepodległością Litwy i w tym duchu tworzyliśmy i nadal tworzymy naszą gazetę, wychowując kolejne pokolenia Czytelników.

Jak oceniasz pomysł łączenia organizacji, zrzeszających dziennikarzy polskich ze Wschodu i polonijnych z Zachodu?
– Na pewno istnieje sens w tym, aby organizacje te funkcjonowały odrębnie. Dlatego, że członkowie tych organizacji działają w różnych warunkach, mają różną specyfikę i stoją przed nimi różne wyzwania. Na przykład, jest sens istnienia Światowej Organizacji Lekarzy, ale to wcale nie wyklucza sensu istnienia mniejszych stowarzyszeń, jednoczących lekarzy według specjalizacji, czyli – pediatrów, stomatologów, chirurgów-ortopedów i tak dalej.

Absolutnie się zgadzam co do sensu łączenia wysiłków organizacji tam, gdzie rzeczywiście jest wspólny cel, wspólne dzieło, wspólne dobro, jakim jest Polska i jej dobre imię. Wówczas, żeby działać skuteczniej, wysiłki skierowane na osiąganie wspólnych celów powinniśmy koordynować. Uważam jednocześnie ,że istnienie samodzielnych i odrębnych środowisk ma bardzo głęboki sens, ale pod warunkiem, że środowiska te nie zwalczają się nawzajem, lecz współpracują.

Co można zrobić w zakresie rozwoju współpracy między dziennikarskimi środowiskami?
– Mamy, niestety, bardzo ograniczone siły i środki, żeby zrealizować wszystkie pomysły. Widzę duży potencjał szkoleniowy, czyli moglibyśmy nawzajem wymieniać się doświadczeniami. Dotyczy to także współpracy z kolegami w Polsce, którzy często nie wiedzą o rzeczach, które dla nas są codziennością.

ANŻELIKA PŁAKSINA, zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Dziennik Kijowski":
– Nasza gazeta istnieje już ponad 30 lat. W 2022 roku obchodziliśmy 30-lecie „Dziennika Kijowskiego". „Dziennik Kijowski" jest kroniką życia Polaków na Ukrainie. Publikujemy informacje o wydarzeniach, związanych z polską społecznością, które odbywają się we wszystkich regionach Ukrainy. Publikacje te dotyczą tradycji, świąt, kultury. Naszą gazetę można zaprenumerować na poczcie w każdym zakątku Ukrainy. Gazeta trafia też nieodpłatnie do bibliotek, polskich organizacji, Ambasady, konsulatów oraz do Instytutu Polskiego.

Ukazujemy się regularnie przez cały okres istnienia czasopisma. Nawet podczas wojny, w bardzo ciężkich warunkach, gazeta ukazywała się zawsze na czas. Nie było to łatwe, gdyż naszą pracę często przerywały awarię w dostawach prądu. Często musieliśmy także pracować bez ogrzewania. Ale mimo wszystko udawało nam się gazetę drukować. Czasem drukowaliśmy w nocy, bo tylko wtedy był prąd. Kiedy rozpoczęła się wojna i agresor zaczął atakować Kijów, byliśmy zmuszeni wyjechać do Polski na jakiś czas. W Łańcucie (woj. podkarpackie) zrobiliśmy pięć numerów, które później zostały wydrukowane. Ale szef gazety, redaktor Stanisław Panteluk, powiedział, że „Dziennik Kijowski" musi pozostać „kijowski", a nie zamieniać się w „łańcucki", czy „rzeszowski". Wróciliśmy więc do Kijowa, w którym zastaliśmy już inną realność…

Rok po powrocie możemy stwierdzić, że życie w ukraińskiej stolicy się odradza, przyjeżdżają ludzie ze wschodnich regionów kraju. Kijów liczy obecnie 3,5 miliona mieszkańców. Transport publiczny jest przeładowany, na ulicach bawi się dużo dzieci, pracują kina, teatry, kawiarnie. Oczywiście, jeżeli są alarmy z powodu bombardowań, to transport publiczny oraz instytucje państwowe przestają pracować. Taki surrealizm: tu rakiety i alarmy, a obok – matka z dzieckiem na placu zabaw… Teraz to już mało kto podczas alarmu biegnie do schronu. Bo jeśli lecą rakiety balistyczne, to za 4-5 minut nie da się do schronu dobiec. Zostajemy zatem w domu i podczas bombardowań stosujemy proste zasady: staramy się schować w wąskim korytarzu, między dwoma ścianami i jak najdalej od okna. To jest bardzo smutne, że mamy taką rzeczywistość, ale człowiek jest istotą, która może do wszystkiego się przyzwyczaić, bo taka jest nasza ludzka natura…

Jak ocenia Pani pomysł połączenia organizacji, reprezentującej dziennikarzy polonijnych z Zachodu z organizacją, która zrzesza dziennikarzy polskich ze Wschodu?
– Z jednej strony na Zachodzie i Wschodzie mamy różne możliwości i warunki pracy, ale z drugiej strony wszyscy mamy podobne cele. Najlepszą wydaje mi się formuła funkcjonowania obu organizacji niezależnie od siebie, ale żeby tak jak w tym roku jeden dzień Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie i Forum Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych był wspólny.

Co się tyczy programu Forum, to zabrakło mi punktów, zakładających możliwość nieformalnego obcowania z kolegami z Zachodu. Zdziwiło mnie, że dziennikarzy polonijnych właściwie nie interesowało, jak pracujemy w warunkach wojny. W czasie Forum, z pytaniem o to, jak się mamy, podeszła do mnie tylko jedna osoba. Jestem zaskoczona takim stanem wrażliwości zachodnich kolegów.

My, Polacy z Ukrainy i Białorusi, przebywamy w jednej łódce. Obecnie ukraińscy i białoruscy dziennikarze, a nawet szerzej – narody ukraiński i białoruski – walczą o wolność, o prawo istnienia państw ukraińskiego i białoruskiego, niezależnych od imperialnej Rosji. Sytuację w jakiej się znaleźliśmy mogą zrozumieć tylko Polacy, znający, jakim zagrożeniem jest rosyjski, postsowiecki imperializm.

Wierzę jednak, że wszystko będzie dobrze i zarówno Białorusini, jak też Ukraińcy wywalczą sobie niezależność od Rosji, a my, Polacy, mieszkający w Ukrainie i Białorusi, w miarę sił im w tym pomożemy, bo leży to w interesie wszystkich Polaków i taka jest polska racja stanu.

BOGUMIŁA FILIP, działaczka polonijna w Australii (Sydney), reżyser, scenarzystka, fotograf i reporter mediów polonijnych, współzałożycielka i dyrektor artystyczny polonijnego Teatru Muzycznego im. Jana Pawła II:
– Przyjechałam z Australii, z Sydney. Od 2021 roku prowadzę w Australii portal „Obiektyw Polonijny", który współpracuje z „Pulsem Polonii". Nasze informacje są dostępne w całej Australii, a także w krajach, w których występował założony przeze mnie Teatr Muzyczny im. Jana Pawła II. „Obiektyw Polonijny" bierze udział w różnych uroczystościach dziennikarskich. Często jesteśmy goszczeni w Ambasadzie i Konsulatach RP w Australii. W Sydney, gdzie mieszkam, społeczność polonijna jest dosyć duża, chociaż nie tak liczna, jak w Melbourne. W Australii mieszkam od 30. lat, a dziennikarstwo profesjonalnie zaczęłam uprawiać jeszcze mieszkając w Polsce. Obecnie specjalizuje się w pisaniu artykułów z uroczystości, na które jestem zapraszana.

Co Pani zdaniem warto by było zrobić podczas kolejnych Forów Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych?
- W Polsce brakuje mi legitymacji dziennikarskiej, którą posiadam w Australii. Mam nadzieję, że w trakcie kolejnych forów potrafimy ten problem rozwiązać. Chciałoby się, żeby nasze spotkania odbywały się co roku i żeby wnioski o dofinansowanie naszych projektów były rozpatrywane pozytywnie, czyli żebyśmy dostawali więcej pieniędzy. No ale, zobaczymy, co będzie po wyborach (wybory parlamentarne w Polsce odbędą się 15 października – red.).

Rozmawiali Iness Todryk-Pisalnik i Andrzej Pisalnik

Nagroda «Słowo Polonii 2023»

W tym roku Kapituła Nagrody Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych przyznała statuetkę „Słowo Polonii" Joannie Majksner-Pińskiej, redaktor naczelnej polonijnego Miesięcznika Kulturalno-Edukacyjnego „Dwukropek" z Republiki Południowej Afryki.



Iness TODRYK-PISALNIK

Nagrodę Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych, Joannie Majksner-Pińskiej wręcza prezes Teresa Sygnarek

Jest top już trzecia edycja tej Nagrody. W 2021 roku przyznana ona została naszemu koledze Andrzejowi Poczobutowi, a w 2022 – redakcji Radia Lwów.

Tegoroczna laureatka „Słowa Polonii" podzieliła się z portalem Znadniemna.pl swoimi wrażeniami i odczuciami:

Proszę opowiedzieć o redagowanym przez Panią czasopiśmie, kim są jego odbiorcy?

– „Dwukropek", który redaguję, jest miesięcznikiem kulturalno-edukacyjnym dla Polaków z Cape Town, inaczej mówiąc – Kapsztadzie (najstarsze i jedno z największych pod względem liczby mieszkańców miasto w Południowej Afryce, legislacyjna stolica tego kraju oraz Prowincji Przylądkowej Zachodniej – red.). Redagowane przeze mnie czasopismo dociera jednak nie tylko do Polaków w Afryce. Paradoksalnie najwięcej czytelników mam w Polsce, co daje mi ogromną satysfakcję. Kiedyś jeden z czytelników napisał nawet, że byłoby dobrze, gdyby „Dwukropek" był w szkołach, gdyż jest to Polska w pigułce. Najtrudniej być prorokiem we własnym kraju. Może dlatego czytelników w Afryce mam niewielu. Polonia afrykańska jest zresztą niezbyt liczna. Mam za to czytelników na wszystkich kontynentach, między innymi w Australii, w obu Amerykach – Południowej i Północnej, w Azji a także we Wschodniej Europie. Staram się, żeby każdy czytelnik, niezależnie od tego gdzie mieszka, znalazł w „Dwukropku" coś dla siebie.

Czym jest dla Pani Nagroda „Słowo Polonii"? Odbierając statuetkę w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów wyglądała Pani na zaskoczoną.

– Bo rzeczywiście nie oczekiwałam, że dostanę takie Wyróżnienie. Zawdzięczam tę Nagrodę przede wszystkim moim korespondentom, czyli autorom tekstów, poetom, grafikom, którzy są rozsiani po całym świecie. Wśród nich są tacy, którzy są ze mną od chwili powstania czasopisma, czyli od 2000 roku. Ale zespół autorski „Dwukropka" ciągle się powiększa, co sprawia mi ogromną satysfakcję.

Podczas wręczenia Nagrody „Słowo Polonii" na sali w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, byli obecni członkowie dwóch organizacji dziennikarskich – Federacji Mediów Polskich na Wschodzie oraz Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych. Jak ocenia Pani perspektywę współpracy obu organizacji?

– Jestem przeciwniczką wszelkich podziałów. Dla mnie duża liczba organizacji o podobnym charakterze, właśnie świadczy o istnieniu podziałów. Zawsze byłam i pozostaję zwolenniczką tworzenia czegoś wspólnego, jednoczenia się i wymieniania się doświadczeniami bez względu na to, w którym kraju ktoś mieszka. Takie mam marzenie, niestety – trudne do spełnienia.

Czego Pani zabrakło w tegorocznej formule Światowego Forum Mediów Polonijnych?

– Ciężko mi powiedzieć, gdyż na takiej imprezie jestem dopiero trzeci raz. W tym roku spodobało mi się, że organizatorzy bardziej skoncentrowali się na warsztatach dla dziennikarzy, nawet kosztem rezygnacji z wizyt w rozmaitych ciekawych miejscach, o których czasem nie sposób napisać, gdyż wiążą się one z atrakcjami o charakterze zbyt lokalnym. Formuła tegorocznego Forum świadczy moim zdaniem o tym, że organizatorzy zmierzają we właściwym kierunku.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Iness Todryk-Pisalnik

POLSKA wspólną wartością

cd. ze str. 1

Rezolucja X Zjazdu Członków Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, 21 września 2023 roku

Federacja Mediów Polskich na Wschodzie wyraża wdzięczność Państwu Polskiemu oraz instytucjom wspierającym rozwój kultury polskiej za granicą za ciągłość w okazywaniu pomocy oraz podtrzymanie więzi z rodakami za wschodnią granicą.

Federacja Mediów Polskich na Wschodzie w większości składa się z redakcji działających na terenach niegdyś okupowanych przez ZSRS, w tym redakcje w broniącej się przed Rosją Ukrainie. Prosimy o wrażliwość wobec potrzeb i wyzwań, w obliczu których stają obecnie media członkowskie oraz postrzeganie za projektami także ludzi – często bardzo zasłużonych dla kultury polskiej i cierpiących wskutek swojego pochodzenia polskiego lub przez prowadzenia działalności w warunkach wojny, wywołanej przez rosyjski imperializm.

Federacja Mediów Polskich na Wschodzie jest gotowa na współpracę ze wszystkimi organizacjami zrzeszającymi redakcje polskie lub polonijne działającymi w trybie demokratycznym i otwartym. Deklarujemy nasze wsparcie dla wszystkich inicjatyw, które mogą doprowadzić do rozwoju kultury polskiej i języka polskiego w Kraju i za granicą.



Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie Rajmund Klonowski odbiera odznakę z rąk pełnomocnika rządu ds. Polonii i Polaków za granicą Jana Dziedziczaka



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Byli prezesi FMPnW (od lewej): Andrzej Pisalnik (Białoruś), Jerzy Wójcicki (Ukraina), Rajmund Klonowski (Litwa), Robert Mickiewicz (Litwa) oraz Ryszard Stankiewicz (Łotwa) dyskutują o rozwoju Federacji na przestrzeni dziesięciu lat

Apelujemy o większe zaangażowanie na rzecz Polaków na Wschodzie w formie działań repatriacyjnych oraz humanitarnych. Zwracamy uwagę na zapotrzebowanie na pomoc medyczną i prawną także dla tych, którzy są lub będą w Polsce.

Zwracamy się o pilne działanie i zmianę procedur na rzecz obywateli Białorusi polskiego pochodzenia. Ze względu na działania Aleksandra Łukaszenki — czyli odmowa wydania nowych dokumentów w placówkach dyplomatycznych i zmuszanie obywateli do powrotu do kraju, gdzie mogą zostać aresztowani — osoby te stoją przed groźną sytuacją, w której nie będą miały ważnego paszportu czy prawa jazdy. Obecne procedury nie przewidują działania RP w takiej sytuacji i Polacy z białoruskim obywatelstwem znajdują się w sytuacji niebezpiecznej.

My, jako media członkowskie FMPnW, dążymy do rzetelnego przekazu sytuacji polityczno-społecznych w krajach, w których funkcjonujemy. Często występujemy jako mediatorzy w sytuacjach dyskusyjnych oraz trudnych. Prosimy o umożliwienie dostępu członkom FMPnW do codziennego serwisu informacyjnego Polskiej Agencji Prasowej w celu rzetelniejszego przekazu i przedstawienia pozycji strony polskiej i sytuacji na świecie.

My, członkowie FMPnW, deklarujemy swobodny dostęp do treści naszych mediów oraz udzielanie się na rzecz relacjonowania wydarzeń o treści polonijnej w naszych krajach zamieszkania. Prosimy o wprowadzenie giętkiego mechanizmu współpracy na linii Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP oraz mediów federacji. Jest to szczególnie istotne w sytuacjach kryzysowych, jakimi są wojna na Ukrainie oraz represje reżimu Łukaszenki na Białorusi.

Jako redakcje mniejszości narodowych, chcemy działać na rzecz dobrych, opartych na szacunku, prawdzie i wzajemnym poszanowaniu swojej wrażliwości relacji Polski oraz naszych krajów zamieszkania, szczególnie w kontekście uchodźstwa.

Żądamy uwolnienia wojownika o prawdę, więzionego przez reżim Alaksandra Łukaszenki Andrzeja Poczobuta. Apelujemy do wszystkich środowisk polskich i polonijnych, mediów i instytucji — by nie zapominały o Andrzeju Poczobucie i nie ustawały w działaniach na rzecz wolności jego oraz innych prześladowanych przez reżim.

W gościnie u Ministra

Podczas drugiego dnia Zjazdu FMPnW, w którym członkowie Federacji gościli na zaproszenie ministra Jana Dziedziczaka w KPRM, miał miejsce miły akcent, gdyż, jak się okazało, Premier Rzeczypospolitej Polskiej Mateusz Morawiecki postanowił docenić X-letni dorobek mediów polskich na Wschodzie i przyznał Federacji Mediów Polskich na Wschodzie Odznakę Honorową za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą.

Odznakę z rąk pełnomocnika rządu ds. Polonii i Polaków za granicą Jana Dziedziczaka odebrał prezes Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, Rajmund Klonowski.

Wizyta w KPRM stała się okazją do spotkania członków Federacji Mediów Polskich na Wschodzie z członkami Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych.

Prezes Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych, Teresa Sygnarek wykorzystała tę okazję do wręczenia statuetki „Słowo Polonii", będącej nagrodą Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych, Joannie Majksner-Pińskiej, redaktor naczelnej polonijnego Miesięcznika Kulturalno-Edukacyjnego „Dwukropek" z Republiki Południowej Afryki.

W ramach spotkania w KPRM odbył się również panel pt. „Tożsamość – zadanie dla mediów polonijnych i polskich na wschodzie, budowanie wspólnoty mediów polonijnych", który poprowadził Jakub Dybek, Dyrektor TVP Polonia. W roli panelistów wystąpili: Minister Jan Dziedziczak, Rajmund Klonowski oraz Teresa Sygnarek. Uczestnicy panelu dyskutowali o roli i misji polonijnych i polskich dziennikarzy poza Polską. Podsumowując dyskusję wszyscy zgodzili się, że media i tworzący je dziennikarze mają szczególne znaczenie, gdyż to dzięki nim mieszkający na obczyźnie rodacy mają kontakt z Ojczyzną i językiem polskim. Polskie i polonijne media mają również kluczową rolę w budowaniu pozytywnego wizerunku Polski na świecie i w walce z rosyjską propagandą.

Wspólny dla obu organizacji dziennikarskich dzień ich zjazdów pokazał, że celem zarówno Federacji Mediów Polskich na Wschodzie jak też Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych jest m.in. promocja i budowanie dobrego imienia Polski w krajach zamieszkania oraz integracja polskich dziennikarzy z całego świata. W tej chwili różnice pomiędzy organizacjami są czysto formalne i polegają na tym, że Federacja Polskich Mediów na Wschodzie skupia poszczególne redakcje, a do Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych mogą należeć pojedynczy dziennikarze.

Po spotkaniu w KPRM Światowe Stowarzyszenie Mediów Polonijnych miało jeszcze dwa dni intensywnej pracy w ramach organizowanego co roku przez ŚSMP Światowego Forum Mediów Polonijnych.

Drugi dzień Forum, czyli 23 września, był w całości poświęcony warsztatom i wykładom z różnych dziedzin dziennikarstwa, w których forumowicze mieli okazję uczestniczyć na Wydziale Dziennikarstwa i Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Na zakończenie Światowego Forum Mediów Polonijnych jego uczestnicy wzięli udział w czterech tematycznych panelach dyskusyjnych. Dotyczyły one:

Trudnej sytuacji dziennikarzy na Białorusi (moderator – redaktor naczelny Znadniemna.pl Andrzej Pisalnik);

Specyfiki relacjonowania wydarzeń na walczącej z rosyjskim agresorem Ukrainie (moderator – redaktor naczelna Radia Lwów Maria Pyż);

Perspektyw rozwoju wspólnoty mediów polonijnych (moderator – wiceprzewodniczący Rady Polonii Świata Tadeusz Adam Pilat);

Budowaniu propolskiego lobby w krajach funkcjonowania mediów polonijnych (moderator – redaktor naczelny „Kuryera Polskiego" (USA) Waldemar Biniecki).

Po burzliwych dyskusjach panelowych forumowicze omówili tematy związane ze sformalizowaniem działalności Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych, między innymi kwestię jego rejestracji w jednym z krajów zamieszkania członków ŚSMP.

Iness Todryk-Pisalnik

200. rocznica urodzin Władysława Syrokomli

Równo 200 lat temu, 29 września 1823 roku, urodził się w Smolhowie, w pobliżu Bobrujska, jeden z najciekawszych polskich poetów i tłumaczy epoki romantyzmu. Naprawdę nazywał się Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz. Publikował pod pseudonimem Władysław Syrokomla – stworzył go wykorzystując swoje drugie imię oraz rodzinny herb Syrokomla.



wikipedia.org

Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz



wikipedia.org

Smolgów - miejsce urodzenia Władysława Syrokomli

Do historii literatury polskiej wszedł przede wszystkim jako piewca ludowości – pisał gawędy, przyśpiewki ludowe, a także ironiczne wiersze stylizowane na osiemnastowieczną sielankę. Taka, a nie inna twórczość przyniosła mu żartobliwe miano „lirnika wioskowego".

Władysław Syrokomla urodził się niezbyt zamożnej rodzinie szlacheckiej – jego rodzicami byli Aleksander Kajetan, prywatny komornik, a później dzierżawca jednej ze wsi należących do Radziwiłłów oraz Wiktoria Złotkowska. W latach 1833–1837 kształcił się w prowadzonej przez dominikanów szkole, jednak ze względów finansowych musiał szybko zrezygnować z nauki i zatrudnić się jako kancelista w dobrach Radziwiłłów.

W 1844 roku w Nieświeżu zawarł związek małżeński z Pauliną Mitraszewską, z którą doczekał się czworga dzieci.

W latach 1844-53 dzierżawił wioskę Załucze nad Niemnem. Ostatnie lata życia spędził w dzierżawionym majątku Borejkowszczyzna niedaleko Wilna (dziś w tym dworku mieści się jego muzeum) oraz w Wilnie. Był represjonowany przez władze carskie za działalność niepodległościową, np. w 1861 roku został aresztowany za udział w manifestacjach patriotycznych. Był członkiem honorowym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Był zwolennikiem uwłaszczania chłopów, a także jednym z autorów haseł do Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda z lat 1859–1868.

Najczęstszym gatunkiem literackim, jakim posługiwał się w swojej twórczości była gawęda: zarówno szlachecka, gminna, ludowa, regionalna, żebracka, żołnierska, jak i historyczna. Gawędy Syrokomli nie opiewały jednak przeszłości i tradycji, ale wskazywały na przywary jej bohaterów i w zabawny sposób niosły naukę. Do najbardziej znanych gawęd poety należą: „Pocztylion" (1948) „Urodzony Jan Dęboróg" (1852) i „Janko Cmentarnik" (1956). Chętnie pisał także poematy, a pod koniec życia stworzył utwór „Melodie z domu obłąkanych" (1861), który – inaczej niż zwykle w przypadku tego poety – przedstawiał posępną wizję świata pełnego okrucieństwa wobec ludzi i zwierząt.

Syrokomla ceniony jest nie tylko jako poeta, ale także jako tłumacz. To dzięki Syrokomli polszczyzna przyswoiła sobie kilka ważnych dzieł należących do kanonu literatury niemieckiej – utwory Heinricha Heinego i Johanna Wolfganga Goethego – a także rosyjskiej – Michaiła Lermontowa, Nikołaja Niekrasowa czy Tarasa Szewczenki. Z pasją przekładał także z łaciny na język polski liczne wiersze poetów staropolskich, m.in. Jana Kochanowskiego, Klemensa Janickiego czy Sebastiana Klonowicza.

Całe życie był polskim patriotą, co w końcu wpędziło go w kłopoty. Ze względu na udział w patriotycznych manifestacjach w 1861 roku władze carskie pojmały go i osadziły w areszcie domowym w Borejkowszczyźnie. Zmarł rok później, 15 września 1862 roku w Wilnie, w wieku zaledwie 39 lat. Został pochowany na cmentarzu na Rossie. Na płycie nagrobnej widnieje napis „Skonał grając na lirze". Słowa zostały zaczerpnięte z wiersza poety „Lirnik wioskowy". W kościele św. Jana w Wilnie znajduje się epitafium z popiersiem poety, zaś na fasadzie domu, w którym mieszkał – tablica pamiątkowa.

Opr. Emilia Kuklewska

Bitwa z Moskalami pod Orszą

Zwycięstwo w niej, które miało miejsce 8 września 1514 roku, Białorusini od końca lat 80. minionego stulecia czczą jako Dzień Chwały Białoruskiego Oręża. Jest to święto nieuznawane przez prorosyjski reżim Łukaszenki, panujący obecnie na Białorusi. Jest za to świętem obchodzonym przez białoruskie środowiska niepodległościowe na całym świecie.

Z okazji kolejnej rocznicy historycznego zwycięstwa wojsk Korony Królestwa Polskiego oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego pod przywództwem hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrogskiego nad przeważającym liczebnie wojskiem Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, dowodzonym przez wojewodę moskiewskiego Iwana Czeladnina, Białorusini w całym świecie tradycyjnie organizują obchody rocznicowe Wiktorii pod Orszą.

Jak to było

Bitwa pod Orszą, stoczona 8 września 1514 roku, była jednym z trzech zwycięskich starć, jakie w tym rejonie odniosły oddziały polsko-litewskie nad wojskami moskiewskimi. W lipcu 1508 roku oddziały również dowodzone przez hetmana Ostrogskiego i wsparte przez rycerstwo wojewody lubelskiego Mikołaja Firleja, zanotowały pierwszy triumf pod Orszą, pokonując wojska moskiewskiego księcia Wasyla III Iwanowicza. Po raz trzeci Orsza pojawiła się w kronikach historyków, gdy 7 lutego 1564 roku siły Moskwy pokonane zostały przez hetmana wielkiego litewskiego Mikołaja Radziwiłła Rudego.

W epoce jagiellońskiej Orsza, podobnie jak Smoleńsk, stanowiła silny punkt oporu w tzw. Bramie Smoleńskiej, broniącej wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Na początku XVI wieku nasilał się konflikt pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą. W 1512 roku rozpoczęła się trwająca 10 lat wojna. Jesienią tego roku wojska Iwana Czeladnina oraz Iwana Repnina-Oboleńskiego zaatakowały warownie w Mińsku i Połocku, Witebsk oraz Smoleńsk. W 1513 roku oddziały Księstwa Moskiewskiego dwukrotnie, lecz bez powodzenia przeprowadziły oblężenie Smoleńska, mającego istotne znaczenie strategiczne.

Rok później Wasyl III zawarł w Moskwie sojusz z cesarzem Maksymilianem I Habsburgiem oraz wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego Albrechtem Hohenzollernem. Celem układu było zdobycie i podział terytoriów obejmujących północno-wschodnią część Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Po trwającym ponad trzy miesiące oblężeniu upadła twierdza w Smoleńsku, a niedługo później poddały się Mścisław i Dubrowna. Ich utrata stanowiła zagrożenie dla wschodnich rubieży Rzeczypospolitej pod panowaniem Zygmunta I Starego. Na początku września 1514 roku hetman wielki litewski Konstanty Ostrogski zmobilizował ok. 25 tys. żołnierzy, wspartych przez kilkanaście tysięcy jeźdźców wojewody kijowskiego Jerzego Herkulesa Radziwiłła oraz 5 tys. jazdy polskiej starosty trembowelskiego Janusza Świerczowskie.go, a także piechotę zaciężną i artylerię. Na czele oddziałów moskiewskich stał Iwan Czeladnin. Ich liczebność szacuje się na 80 tysięcy.

7 września 1514 roku rozpoczęła się koncentracja polskich i litewskich oddziałów nad Dnieprem w okolicach Orszy. Ostrogski wykorzystał dobrą znajomość terenu, gdzie już sześć lat wcześniej stoczył zwycięską bitwę. Mosty na Dnieprze były obsadzone przez oddziały moskiewskie. Jazda przeprawiła się więc przez bród. Dla pozostałych oddziałów zbudowano improwizowany most saperski z drewnianych beczek. Oddziały przeszły na wschodni brzeg pod osłoną nocy, by 8 września 1514 roku ok. dziewiątej rano zająć pozycje kilka kilometrów na wschód od Orszy.

Czeladnin zamierzał wykonać manewr oskrzydlający oddziały polsko-litewskie z obu flank, a następnie przeprowadzić drugi atak, „spychając" je ku Dnieprowi. Około południa na prawe skrzydło uderzył pułk księcia Bułhakowa-Golicy, na lewe – oddziały kniazia Oboleńskiego, który starł się z litewską jazdą.

Pod Orszą istotną rolę odegrała polska artyleria i husaria, skutecznie współdziałająca z oddziałami pieszymi. Ostatnia faza walki zakończyła się pościgiem za wycofującymi się oddziałami Czeladnina.

Około godziny szóstej wieczorem bitwa zakończyła się zwycięstwem sił polsko-litewskich. Straciły one ok. 1-2 tys. rycerzy i jeźdźców. Straty przeciwnika szacuje się na kilkanaście tysięcy zabitych, w tym kilku dowódców. Do niewoli dostał się m.in. książę Iwan Czeladnin i Bułhakow-Golica oraz wielu innych jeńców. Zdobyto obóz przeciwnika, a także znaczną ilość uzbrojenia.



wikipedia.org

Obraz «Bitwa pod Orszą», którego autorstwo jest przypisywane Hansowi Krellowi



belsat.eu

Marsz z okazji 509. rocznicy zwycięskiej bitwy wojsk Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego nad Moskalami pod Orszą w Warszawie

Polskim oddziałom nie udało się zdobyć warowni w Smoleńsku. Odbito jednak Dubrowno i Mścisław. Tuż po bitwie król Zygmunt I Stary wysłał do papieża i kilku władców list z opisem bitwy. Zabieg ten podniósł prestiż i rangę Rzeczypospolitej w Europie. Zwycięstwo z września 1514 roku skutecznie zablokowało działania skierowanego przeciw Rzeczypospolitej sojuszu Moskwy z Maksymilianem Habsburgiem oraz Albrechtem Hohenzollernem, późniejszym lennikiem Zygmunta I.

Kilkanaście lat po wydarzeniu powstał obraz „Bitwa pod Orszą", przypisywany niemieckiemu malarzowi Hansowi Krellowi (1490-1565). Autor umieścił na nim własną postać, jako siedzącego nad brzegiem Dniepru obserwatora oraz powtórzone kilkakrotnie postacie historyczne m.in osobę hetmana Ostrogskiego w rożnych fazach potyczki. Dzieło jest wystawione w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Andrzej Pisalnik

Dolny Śląsk i Wrocław w hołdzie Sybirakom

Uroczystości upamiętniające Sybiraków oraz ofiary represji, którym poddawał Polaków zbrodniczy reżimu stalinowski, odbywały się we wrześniu we Wrocławiu oraz innych miastach Dolnego Śląska.

Centralnym wydarzeniem, na cześć ofiar sowieckich zbrodni, popełnionych na Polakach, stały się obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Agresji Sowieckiej i przypadającej na 17 września 84. rocznicy sowieckiej agresji na Polskę, po której Polacy po raz kolejny w historii doznali masowych zsyłek w azjatycką część sowieckiej Rosji. Według historyków w wyniku represji na zesłanie do Rosji mogło trafić nawet 2 miliony Polaków.

Wrocławskie obchody, upamiętniające ofiary antyludzkiej polityki Kraju Rad, rozpoczęły się uroczystą Mszą świętą w kościele pw. św. Bonifacego. Następnie uczestnicy obchodów zgromadzili się przy pomniku Zesłańcom Sybiru, a w Skwerze Sybiraków przy Placu Strzeleckim odbył się Apel Pamięci z udziałem kombatantów, dzieci i wnuków zesłańców, samorządowców, urzędników państwowych, młodzieży szkolnej, a także żołnierzy Wojska Polskiego.

Do zgromadzonych przemówił prezes Związku Sybiraków Oddział we Wrocławiu Ryszard Janosz. Przypomniał on dzieje Związku Sybiraków, który w czerwcu tego roku obchodził 95. rocznicę powstania. Mówca nawiązał do historii powołania Związku Sybiraków i przypomniał o głównym celu tej organizacji, którym jest podtrzymywanie pamięci o zsyłkach oraz opieka nad zesłańcami.

– Celem wszystkich zsyłek było wyniszczenie Polaków, których uznawano za wrogów Związku Radzieckiego. Niestety po zakończeniu II wojny światowej nowa Polska, czyli PRL, okazała



Marta TYSZKIEWICZ

Byli zesłańcy na Sybir składają wieniec pod pomnikiem zesłańców Sybiru we Wrocławiu

się dla Sybiraków i polskich patriotów „macochą" – mówił prezes wrocławskiego oddziału Związku Sybiraków. Dodał, że ofiary stalinowskiego reżimu, zesłańcy i więźniowie, którym udało się przeżyć już po powrocie do Polski po 1946 roku, zostali skazani na dodatkowy, szczególny rodzaj kary: milczenia i strachu.

W PRL tymczasem popełniano kolejne zbrodnie na żołnierzach państwa podziemnego i znów rzesze ludzi trafiły na zsyłkę. Ofiary kolejnych zesłań wróciły dopiero w 1958 roku.

Musiało minąć ponad 30 lat, żeby w 1989 roku pojawiła się możliwość reaktywowania Związku Sybiraków, który nawiązywałby do etosu organizacji powołanej do życia jeszcze w II RP w 1928 roku.

Od chwili reaktywacji Związku Sybiraków jego członkowie na różne sposoby zabiegają o przywracanie pamięci historycznej – m.in. przez spotkania z młodzieżą, prelekcje, organizowanie konkursów, ustanawianie znaków pamięci.

Ryszard Janosz podkreślił, że zesłania na nieludzką ziemię można było uniknąć. Jednak cena tego była dla Polaków zbyt wysoka, bo polegała na zrzeczeniu się z polskości.

– Wystarczyło tylko podpisać wniosek o przyjęcie obywatelstwa radzieckiego. I natychmiast z zesłańca stawało się obywatelem Związku Radzieckiego ze wszystkimi jego prawami. Polacy jednak na to nie poszli – zaznaczył mówca.

Niestety, Sybiraków, którzy przeżyli zesłanie, bądź na zesłaniu się urodzili, jest coraz mniej. Ci, którzy obchodzą tragiczne daty, przypominające o cierpieniach, stają się coraz starsi i jest ich coraz mniej. Dlatego ważne jest, żeby ich historia przetrwała, a ich wnukowie, młodzież szkolna stawali się aktywnym przekaźnikiem pamięci o Sybirakach dla późniejszych pokoleń.

– Cieszę się, że we Wrocławiu jest dużo miejsc upamiętniających Sybiraków: Izba Pamięci Sybiraków, liczne tablice i kaplice, jest Szkoła Podstawowa nr 71 im. Zesłańców Sybiru we Wrocławiu, uczniowie której opiekują się rodzinami byłych zesłańców - powiedziała do zgromadzonych przedstawicielka szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych ministra Józefa Kasprzyka, Małgorzata Puczyłowska, odczytując słowa swojego szefa, skierowane do uczestników uroczystości i przypominające o „haniebnym sowieckim nożu w plecy Rzeczypospolitej".

„Ta stalinowska zbrodnia nigdy nie doczekała się jednoznacznego potępienia" – napisał minister, dodając, że „dzisiejsza uroczystość odbywa się w czasie rosyjskiej agresji na Ukrainę". Minister Kasprzak życzył wobec tego, aby udział w obchodach upamiętniających ofiary rosyjskich i sowieckich zbrodni sprzed dziesięcioleci „stały się mocnym akcentem niezgody na wszelką totalitarną ideologię i przemoc".

– Polska od lat wiedziała, czego się spodziewać po Rosji, w przeciwieństwie do reszty świata, – nawiązał w swoim przemówieniu do wojny na Ukrainie wicemarszałek województwa Dolnośląskiego Marcin Krzyżanowski. – Dopiero te tragiczne wydarzenia, o których tutaj też zostało wspomniane, zmieniły tę sytuację. Teraz jest już inaczej. I po latach to nam, Polakom, przyznano rację, uznano, że to my mieliśmy właściwą percepcję tego czym jest mocarstwo i mocarstwowe rosyjskie ambicje".

Podczas uroczystości odczytano także wzruszający Apel Pamięci, podczas którego wspomniano o żołnierzach Korpusu Ochrony Pogranicza, obrońcach Grodna, Wilna i Pińska, żołnierzach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie", marynarzach Flotylli Pińskiej, żołnierzach wyklętych, którzy polegli w obronie Ojczyzny na Kresach. Wymieniono także miejsca zesłania, do których najczęściej trafiali Polacy oraz wymieniono tych, „którzy spoczywają na obcej ziemi", których „jedyną winą było to, że byli Polakami".

Stańcie do Apelu wszyscy z tysięcy bezimiennych cmentarzysk rozsianych po nieludzkiej ziemi oraz ci, którzy przeżyli koszmary zsyłki i pomimo doznanych cierpień powrócili do Ojczyzny, do swoich rodzin i najbliższych" – także te słowa wybrzmiały podczas Apelu, po którym został odśpiewany „Hymn Sybiraków" autorstwa Mariana Jonkajtisa i Czesława Majewskiego, a także „Marsz Pierwszej Brygady". Pamięć zesłańców uczczono też oddaniem salwy honorowej, przez przygotowanych na tę okazję żołnierzy Wojska Polskiego.

W czasie obchodów Dnia Pamięci Ofiar Agresji Sowieckiej wręczone zostały medale: „Pro Patria", „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej" oraz „95-lecia powstania Związku Sybiraków".

Uroczystość pod Pomnikiem Zesłańcom Sybiru została zorganizowana przez wrocławski oddział Związku Sybiraków oraz dowódcę garnizonu Wrocław. W obchodach wzięli udział m.in. wicewojewoda dolnośląski Jarosław Kresa, dolnośląski kurator oświaty Roman Kowalczyk, przedstawiciele Urzędu Miejskiego Wrocławia, reprezentanci Centrum Historii Zajezdnia, a także delegacje licznych organizacji i szkół.

W okresie od 10 do 24 września uroczystości upamiętniające Sybiraków odbyły się także w Sanktuarium Golgoty Wschodu we Wrocławiu oraz w wielu innych miastach i świątyniach Dolnego Śląska, który dał schronienie tysiącom Polaków ze Wschodu, których rodziny i bliscy doświadczyli represji ze strony zbrodniczych władz Sowieckiej Rosji.

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

Informator o sybirackich znakach pamięci

Premiera przewodnika historycznego pt. „Sybirackie znaki pamięci we Wrocławiu" autorstwa Kamili Jasińskiej zakończyła tegoroczny, przypadający na okres 10-24 września, cykl uroczystości, upamiętniających Sybiraków.

Chodzi o tysiące przesiedleńców z utraconych Kresów Wschodnich, dla których po powojennych repatriacjach na ziemie odzyskane, Dolny Śląsk i Wrocław stały się nową małą ojczyzną.

Masowy napływ Kresowian, doświadczonych wieloletnią tułaczką po „nieludzkiej ziemi", sprawił, że na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej pojawiły się setki miejsc, upamiętniających cierpienia zarówno samych przesiedleńców, jak też członków ich rodzin, którym nie dane było wrócić z zesłania.

Najbardziej znane z takich miejsc to monumentalny pomnik „Zesłańców Sybiru", przy którym Sybiracy wspólnie z innymi mieszkańcami Dolnego Śląska i gośćmi regionu czczą pamięć Polaków, zamęczonych w stalinowskich łagrach oraz rodaków, poległych na „nieludzkiej ziemi" z powodu głodu i chłodu.

Poza tym we wrocławskim kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety powstała



Marta TYSZKIEWICZ

Przemawia Kamila Jasińska, autorka Informatora

piękna sybiracka kaplica, a w kościele pw. Najświętszej Marii Panny Różańcowej we Wrocławiu-Złotnikach w ołtarzu Matki Bożej Królowej Polski umieszczona została urna z ziemią z mogiły polskiego zesłańca na Sybir. Na znajdującej się przed ołtarzem „Ścieżce Historii" wmurowana jest płyta, upamiętniająca zesłania Polaków na Sybir w latach 1939–1956.

Na szczególną uwagę zasługuje wyjątkowe miejsce pamięci, jakim jest Sanktuarium Golgoty Wschodu. Wcześniej mieściła się tam Izba Pamięci Sybiraków, a od stycznia tego roku można tutaj podziwiać wystawę o nazwie „Golgota Wschodu".

Sybirackie znaki pamięci we Wrocławiu to także liczne tablice i kaplice, a nawet instytucje, którym patronują sybiryjscy zesłańcy. Należy do nich między innymi Szkoła Podstawowa nr 71 im. Zesłańców Sybiru we Wrocławiu.

Prezentację przewodnika poprzedziła Msza św. w kościele pw. NMP Różańcowej, podczas której został odśpiewany „Hymn Sybiraków" autorstwa Mariana Jonkajtisa i Czesława Majewskiego, a później nastąpiło złożenie kwiatów w Kaplicy Narodowej przy urnie z ziemią z mogiły polskiego zesłańca.

Podczas uroczystości niezwykle wzruszająco o swoich syberyjskich przeżyciach opowiedział 93-letni Roman Janik, który w momencie zsyłki był dzieckiem i wraz z rodziną został wywieziony z rodzinnej leśniczówki Litówka pod Nowogródkiem, w którym uczył się w szkole. Na Dolnym Śląsku Roman Janik znalazł się dopiero w 1955 roku.

Podczas premiery przewodnika autorka Kamilla Jasińska przybliżyła zgromadzonym nie tylko kulisy powstania książki i wybrane ciekawostki, dotyczące sybirackich znaków pamięci. Opowiedziała także o wielu innych inicjatywach Ośrodka „Pamięć i Przyszłość", działającego przy miejscowym Centrum Historii Zajezdnia na rzecz popularyzowania tematyki sybirackiej i jej upamiętniania.

Czym są sybirackie znaki pamięci? Jak pisze autorka, są nie tylko upamiętnieniem, ale także dziękczynieniem i przestrogą. W 1988 roku we Wrocławiu za sprawą osiadłych tu po II wojnie światowej zesłańców i ich potomków odrodził się Związek Sybiraków, nawiązujący tradycją, statutem i działalnością do organizacji o tej samej nazwie istniejącej w II Rzeczypospolitej w latach 1928–1939 i pielęgnujących pamięć o syberyjskich zesłańcach z okresu polskich powstań narodowych z XIX stulecia.

Wobec tak mocno zakorzenionej we Wrocławiu tradycji pielęgnowania pamięci o Sybirakach nikogo nie powinno zatem dziwić, że także współcześnie stolica Dolnego Śląska obfituje w liczne sybirackie znaki pamięci.

W 2020 roku, z okazji 80. rocznicy pierwszych masowych deportacji Polaków w głąb ZSSR, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość" również wydał przewodnik historyczny pt. „Wrocław szlakiem pamięci zesłańców Sybiru". Został napisany przez Ewę Kobel oraz autorkę najnowszej wersji przewodnika Kamilę Jasińską. Okazją do powstania zaktualizowanej wersji informatora o sybirackich znakach pamięci stały się pierwsze europejskie obchody Dnia Pamięci o Ofiarach Masowych Deportacji Sowieckich (Commemoration of the Victims of the Soviet Mass Deportations) – ustanowione w 2023 roku i przypadające na 14 czerwca. Nowy Przewodnik zaprasza na spacer po stolicy Dolnego Śląska szlakiem miejsc upamiętniających zesłańców i jest uzupełniony o zbiór najistotniejszych wrocławskich kolekcji zawierających relacje, osobiste pamiątki oraz dokumenty, związane z traumatycznymi przeżyciami Sybiraków.

Wszyscy uczestnicy wydarzenia otrzymali bezpłatne egzemplarze przewodnika.

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

95. urodziny twórcy polskiej szkoły chemii kwantowej z Pińska

Kresy zwłaszcza Wschodnie, będące, zgodnie z powiedzeniem Józefa Piłsudskiego, najbardziej wartościową częścią obwarzanka o nazwie Polska, to miejsce pochodzenia nie tylko najwybitniejszych przedstawicieli polskiej kultury: literatury, muzyki, sztuki plastycznej i innych dziedzin humanistyki.



Włodzimierz Kołos

Obrzeża przedwojennej II Rzeczpospolitej, leżące obecnie w granicach Białorusi, dały Polsce także wielu wybitnych, znanych całemu światu, naukowców, przy czym w dziedzinie nauk przyrodniczych. Jednym z nich jest urodzony w Pińsku nad Piną (obecnie obwód brzeski) wybitny polski fizyko-chemik, twórca polskiej szkoły chemii kwantowej Włodzimierz Kołos.

6 września przypada 95. Jubileusz Urodzin naszego niezwykle zasłużonego dla polskiej i światowej nauki Krajana. Z tej okazji postanowiliśmy zapoznać Państwa z jego biografią, opracowaną i opublikowaną przez mgr inż. Jerzego Paprockiego w branżowym czasopiśmie naukowo-technicznym „Chemik" w 2016 roku, w dwudziestą rocznicę śmierci Włodzimierza Kołosa.

Autor pisze o Włodzimierzu Kołosie, będącym już za życia niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie chemii i fizyki zarówno w Polsce, jak też na świecie, przypomina, że urodzony pińszczanin za swoje osiągnięcia naukowe był nominowany do Nagrody Nobla, a jego odkrycia „weszły na stałe do klasycznych osiągnięć fizykochemii".

Dzieciństwo i młodość

Włodzimierz Kołos przyszedł na świat w dniu 6 września 1928 roku na ówczesnych Kresach II Rzeczypospolitej, w mieście Pińsk nad Piną, przy jej ujściu do Prypeci. W pierwszych latach Niepodległości miasto stanowiło stolicę województwa poleskiego (Polesia). Jako ciekawostkę można dodać, że było ono portem i miejscem stacjonowania ówczesnej Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej RP.

Młody Kołos urodził się w rodzinie urzędnika kolejowego, która jak wiele podobnych w międzywojennych czasach rozbudowy sieci kolejowej kraju, zmieniała nieraz miejsce pobytu. Już w 1933 roku przenosi się wraz z rodzicami do Środy Wielkopolskiej, gdzie pobiera naukę, a w latach II wojny światowej, gdy Jego ojciec znalazł się w niemieckiej niewoli, również pracuje w miejscowym zakładzie fotograficznym, wspomagając utrzymanie rodziny.

W 1947 roku kończy szkołę średnią jako wybitny uczeń, i podejmuje studia chemiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Już w ich trakcie daje się poznać jako zdolny adept nauki; nic więc dziwnego, że jego słynny profesor akademicki chemii organicznej Jerzy Suszka (1889–1972) angażuje Go do pracy w charakterze asystenta. Studia kończy w 1951 roku; początkowo pracuje nadal w Zakładzie Chemii Organicznej w swojej macierzystej poznańskiej uczelni. Dość szybko jednak dochodzi do wniosku, że dla dogłębnego poznania i zrozumienia zjawisk chemicznych niezbędna jest szersza wiedza w zakresie matematyki i fizyki, i tym obszarom zaczyna poświęcać coraz więcej uwagi i czasu.

Kariera naukowa

Jeszcze w tym samym roku przenosi się do Warszawy, nawiązuje kontakt naukowy ze światowym autorytetem tamtych lat (współpraca z Albertem Einsteinem) profesorem fizyki Uniwersytetu Warszawskiego Leopoldem Infeldem (1898–1968). W rekordowym czasie (2 lata) wykonuje pod jego kierownictwem, i w 1953 roku broni, pracę doktorską nt. „Wpływ zahamowanej rotacji na rozpraszanie niskoenergetycznych neutronów przez związane protony". Praca, mimo że wykonana na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego i dotycząca rozpraszania neutronów, miała jednak charakter wyraźnie chemiczny (wpływ zahamowanej rotacji). Po jej obronie Włodzimierz Kołos angażuje się do pracy w Instytucie Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, tam pozostaje w okresie od 1954 do 1962 roku. W międzyczasie, w 1957 roku, Kołos wyjeżdża do USA, gdzie podejmuje prace naukowe w University of Chicago, głównie wspólnie z Clemensem Roothaanemem, w laboratorium prof. Roberta Mullikena (1896–1986), późniejszego Noblisty (Chemia 1966), nad korelacją elektronową w molekule wodoru. Kontakty z placówkami amerykańskimi i wspólne prace trwają łącznie przez cztery lata; po tym okresie, mimo powrotu do kraju, pozostaje w stałych kontaktach naukowych z tamtym środowiskiem.

Profesor w wieku 33 lat

W 1961 roku, pracując nadal w IChF PAN, uzyskuje w wieku 33 lat tytuł profesorski, będąc jednym z najmłodszych pracowników nauki obdarzonych tą godnością. Rok później podejmuje prace naukowe i dydaktyczne na Uniwersytecie Warszawskim, początkowo jako profesor, a od 1965 roku również jako kierownik w Katedrze Chemii Teoretycznej na Wydziale Chemii tej Uczelni – na stanowisku tym pozostaje do końca życia. Przez pewien okres (1989–1992) pełni również funkcję Dziekana Wydziału Chemii UW. W międzyczasie, w latach 1959–1966, równolegle do wspomnianych stanowisk, jest zatrudniony i prowadzi prace badawcze w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku k/Warszawy. W 1969 roku otrzymuje tytuł profesora zwyczajnego oraz członkostwo Polskiej Akademii Nauk. Z Akademią, poza Uniwersytetem, łączy Go wiele wątków pracy i stanowisk. Początkowo jako członek korespondent, a od 1976 członek rzeczywisty PAN.

Przez rok 1983 pełni obowiązki Sekretarza Wydziału III PAN, a w okresie 1990–1992 jest członkiem Prezydium PAN. Jest związany, pełniąc różne funkcje, z wieloma innymi prestiżowymi organizacjami. W latach 1973–1990 jest członkiem Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a w latach 1976–1982 Centralnej Komisji d/s Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów. Od 1982 roku posiada członkostwo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Chemia kwantowa

Tematyka badań i prac Włodzimierz Kołosa związana była głównie z chemią kwantową i jej wybranymi działami. Zajmował się w dużym stopniu tzw. korelacją elektronową, czyli zależnością ruchu każdego elektronu w układzie wieloelektronowym (atom, molekuła) od ruchu wszystkich pozostałych elektronów. Zysk energetyczny związany z efektywnym unikaniem się elektronów podczas wspomnianych ruchów przyjęto nazywać energią korelacji. Kołos, współpracując początkowo z wymienionymi wcześniej badaczami amerykańskimi, tj. Clemensem Roothaanem w pracowniach Roberta Mullikena, a w następnych latach z – początkowo swoim uczniem, a z czasem cenionym współpracownikiem – Lutosławem Wolniewiczem (ur. 1930 r.) z UMK w Toruniu, wniósł do tych prac nadzwyczajną, dotychczas niespotykaną, dokładność badań, które nawet po upływie wielu lat okazały się nadzwyczaj trafne i stanowią punkt odniesienia dla wielu następnych badań prowadzonych w wielu pracowniach międzynarodowych. Przedmiotem zainteresowań i badań Profesora było także szereg innych działów chemii kwantowej – ograniczoność miejsca niniejszej publikacji uniemożliwia szersze ich przedstawienie.

Przynajmniej wspomnieć jeszcze należy o prowadzonych obliczeniach, m.in.: czynnego przekroju rozpraszania elektronów w cząsteczce wodoru H2, widma energetycznego przy rozpadzie trytu 3H oraz poziomów energetycznych molekuły mionowej (mion – cząstka elementarna własnościami zbliżona do elektronu, ale o masie 207 razy mniejszej). Ponadto był twórcą dokładnego adiabatycznego oraz relatywistycznego podejścia do problemu cząsteczki H2.

W prowadzonych wielu pracach był początkowo nauczycielem wielu młodszych adeptów nauk chemicznych, którzy później stali się Jego cennymi współpracownikami, a potem wybitnymi przedstawicielami nauk chemicznych, głównie chemii kwantowej, nie tylko w kraju, ale i za granicą. Należy tu głównie wymienić m.in. profesorów: następcę w swojej Katedrze L. Pielę oraz G. Chałasińskiego, B. Jeziorskiego, K. Szalewicza i wspomnianego już L. Wolniewicza oraz wielu innych. Warto wspomnieć o szczególnym, nadzwyczaj życzliwym nastawieniu Profesora do swoich naukowych następców. Wspomagał ich we wszelkich pracach, cieszył się ich sukcesami.

Poza polityką

Jednocześnie był człowiekiem nadzwyczaj skromnym, nieszukającym osobistego rozgłosu. Ten jednak przyszedł niezależnie od Niego w skali międzynarodowej. W tym miejscu warto wspomnieć o jeszcze jednym ważnym epizodzie z życia Profesora, charakteryzującym Jego sylwetkę. Profesor nie angażował się w życie polityczne; odstąpił od tej zasady w dramatycznych chwilach stanu wojennego w Polsce, gdy jednoznacznie, publicznie, wystąpił w obronie prześladowanych.

Publikacje

Swoim pracom prof. Włodzimierz Kołos poświęcił wiele publikacji w najbardziej nobilitowanych wydawnictwach krajowych i zagranicznych; jest autorem trzech książek: „Chemia kwantowa", „Kwantowe teorie w chemii i biologii" oraz „Elementy chemii kwantowej sposobem niematematycznym wyłożone" – dwie ostatnie tłumaczone i wydane zostały również za granicą.

Dokonał też tłumaczenia, wraz z własnymi obszernymi uzupełnieniami, klasycznej książki z dziedziny chemii teoretycznej autorstwa wybitnego angielskiego chemika kwantowego C. Coulsona (1910–1974) pt. „Wiązania chemiczne". Poza wymienionymi książkami w Jego dorobku znalazło się ponad 130 publikacji naukowych.

Był wielokrotnie zapraszany i wyjeżdżał dla prowadzenia badań i wykładów na uczelniach i placówkach naukowych USA, Meksyku, Niemiec i Włoch. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć: Quantum Theory Project University of Florida (USA), Max Planck Institut für Astrophysik (Niemcy), Instytut Mantedison (Włochy) oraz Uniwersytet w Meksyku. Jego nazwisko stało się znane na całym świecie jako jednego z twórców nowoczesnej teoretycznej chemii kwantowej.

O wielkości i znaczeniu wszelkich prac wybitnego Polaka świadczy m.in. fakt, że prace profesora Włodzimierza Kołosa i Jego współpracowników, osiągają jeden z najwyższych wskaźników cytowań w literaturze światowej, rzędu kilkudziesięciu tysięcy, spośród polskich fizyko-chemików.

Wyróżnienia

Za swoje prace Profesor był wielokrotnie honorowany i wyróżniony m.in. prestiżową nagrodą Polskiego Towarzystwa Chemicznego im. W. Świętosławskiego, Medalem im. M. Kopernika Polskiej Akademii Nauk. Z innych, które należy wymienić, to Medal Instytutu Chemii Fizycznej PAN, Medal im. Ignacego Mościckiego przyznany przez Instytut Chemii Przemysłowej w Warszawie. Obdarzono Go również prestiżowym tytułem Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Jego macierzysta uczelnia, Uniwersytet Poznański, nadała Mu w 1992 roku tytuł doktora Honoris Causa – to wyróżnienie podobno cenił najbardziej ze wszystkich. Władze państwowe uhonorowały Profesora m.in. tytułem „Zasłużonego Nauczyciela" oraz Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim „Polonia Restituta". Również Warszawa uczciła swojego wybitnego uczonego nazywając Jego imieniem jedną z ulic miasta, położoną blisko gmachu Wydziału Chemii UW.

Profesor Włodzimierz Kołos uzyskał również szereg wyróżnień zagranicznych; były to m.in. niemiecka nagroda Humboldt Research Award, medal Izraelskiej Akademii Nauk oraz złoty medal, pierwszy z przyznanych, Międzynarodowej Akademii Nauk Kwantowo–Molekularnych, której, w 1988 roku stał się członkiem. Powołany również został na członka prestiżowej, założonej w 1988 roku Academii Europea. Był również nominowany do Nagrody Nobla. Mimo, że reprezentował nadzwyczaj ścisłe działy nauki oparte na eksperymencie, często łączył je z filozoficznohumanistycznym podejściem, czego potwierdzeniem były m.in. Jego częste udziały w organizowanych dla świata nauki przez papieża Jana Pawła II, słynnych seminariach w Castel Gandolfo pod hasłem „Nauka, Religia, Dzieje". Wygłosił tam kilka referatów, które zostały wydane drukiem.

Życie prywatne

Mimo wielkiego zaangażowania naukowego i społecznego, przy nadzwyczaj uporządkowanym trybie działania, znajdował zawsze czas dla najbliższych w domu i dla przyjaciół. Rodzinę założył dość wcześniej w 1952 roku, wiążąc się na stałe ze swoją koleżanką jeszcze ze szkoły średniej, a potem wspólnych studiów uniwersyteckich. Następne Ich pokolenie, to córka Anna oraz syn Robert, który kontynuuje tradycje Ojca – jest aktualnie profesorem w Instytucie Chemii Fizycznej PAN w Warszawie, w którego murach swoją karierę naukową rozpoczynał prof. Włodzimierz Kołos.

Dla Człowieka o tak wielkich osiągnięciach i znaczeniu, los ostatniego okresu działalności okazał się mało łaskawy. Mimo wielu wcześniejszych lat spędzonych w pełni zdrowia i sił, w ostatnim roku życia towarzyszyła Profesorowi stale nasilająca się i pełna cierpień choroba. Wg opinii świadków, wykazywał w niej ogromny hart ducha. Odszedł na stałe w Warszawie w dniu 3 czerwca 1996 roku. Był żegnany, z ogromnym uznaniem i świadomością poniesionej wielkiej intelektualnej straty, przez całe krajowe i międzynarodowe środowisko nauki. Syntezą tych odczuć mogą być słowa pożegnania wypowiedziane przez Jego początkowo ucznia, a następnie bliskiego współpracownika i następcę, prof. Lucjana Pielę: „Dzięki pracom prof. Kołosa teoria chemii przestała być tylko filozofią, a stała się również fizyką teoretyczną. Prace te weszły na trwałe do klasycznych osiągnięć nauki, a nazwisko Profesora stało się znane na całym świecie, jako jednego z ojców nowoczesnej chemii teoretycznej".

Opr. Iness Todryk-Pisalnik/ miesięcznik „Chemia" nr 6, 2016 rok

103 lata po Bitwie Niemeńskiej

Wielka Bitwa nad Niemnem, zwana też Bitwą Niemeńska, która przesądziła o losie całej wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920, mimo swego operacyjnego, a poniekąd i strategicznego znaczenia, w potocznej świadomości pozostaje w głębokim cieniu Bitwy Warszawskiej, zwanej „Cudem nad Wisłą”.



«Bitwa nad Niemnem» – obraz Wojciecha Kossaka z 1935 roku

Teatr działań wojennych Bitwy Niemeńskiej, obejmował miejscowości, których nazwy znane są większości naszych Czytelników od urodzenia.

Mieszkańcy Grodna, Lidy, Wołkowyska, Mostów, Brzostowicy i setek mniejszych miasteczek oraz wsi 103. lata temu z nadejściem polskiej kontrofensyw, rozpoczętej po cudownej sierpniowej Wiktorii Warszawskiej odzyskali nadzieję na trwałe odrodzenie się na ich ziemiach Państwa Polskiego.

Za nieco ponad pół roku, w marcu roku 1921, wschodnie granice odrodzonej Polski zostaną zatwierdzone postanowieniami Traktatu Ryskiego. Umęczona I wojną światową i licznymi konfliktami społeczno-politycznymi początku XX stulecia ludność Polesia oraz szeroko rozumianej Wileńszczyzny otrzyma dwadzieścia lat spokojnego życia i stabilnego rozwoju. We wrześniu 1939 roku zostaną one zakłócone przez hitlerowskie Niemcy, które zaatakują Polskę w porozumieniu z Sowiecką Rosją i jej zbrodniczym przywódcą Stalinem.

Tym samym Stalinem, który decydując się na wspólny z Hitlerem udział w podłym i podstępnym rozbiorze Polski we wrześniu 1939 roku, kierował się żądzą zemsty na Polakach za klęskę poniesioną przez bolszewickie hordy pod Warszawą w 1920 roku.

Klęska ta została ostatecznie przypieczętowana przez odrodzoną Polskę w trzeciej dekadzie września 1920 roku na ziemiach, leżących w basenie rzeki Niemen.

Z okazji 103. rocznicy Bitwy Niemeńskiej, dzięki której mieszkańcy Zachodniej Białorusi, otrzymali dwadzieścia lat spokojnego życia i rozwoju w granicach II Rzeczpospolitej Polskiej, pragniemy przypomnieć o wydarzeniach, które rozegrały się nad Niemnem we wrześniu 1920 roku.

Po klęsce pod Warszawą, dowódca bolszewickiego Frontu Zachodniego, Michaił Tuchaczewski wycofał swoje wojska na linię rzek Niemna, Szczary i Świsłoczy. Zameldował Leninowi, że klęska pod stolicą Polski nie przesądza o przegranej wojnie.

Przygotowania Tuchaczewskiego do kolejnej ofensywy

W ciągu trzech tygodni odbudował, dzięki uzupełnieniom, swoje armie i rozpoczął przygotowania do kolejnej ofensywy. Planował trzema armiami w sile 73 tys. żołnierzy uderzyć na Białystok, Brześć nad Bugiem a potem zająć Lublin.

Tuchaczewski był przekonany o zwycięstwie, jego zdaniem „Polacy (…) w swą kontrofensywę włożyli całą, jaka im jeszcze pozostała, energię, wyczerpali się i nie byli w stanie rozwinąć swego powodzenia”. Zastanawia fakt, że sowiecki dowódca nie zdawał sobie sprawy z tego, jak bardzo zmieniła się sytuacja.



Józef Piłsudski i Edward Śmigły-Rydz przed bitwą nad Niemnem

Plan Piłsudskiego

Marszałek Józef Piłsudski już 24 sierpnia rozpoczął pracę nad przegrupowaniem polskich sił, wtedy też zrozumiał konieczność stoczenia jeszcze jednej walnej bitwy, która ostatecznie doprowadzi do zwycięstwa.

10 września w Brześciu nad Bugiem, gdzie mieściła się Kwatera Główna Naczelnego Wodza, Piłsudski przedstawił po raz pierwszy swój plan.

Operację przeprowadzić miały 2. Armia gen. Edwarda Rydza-Śmigłego oraz 4. Armia dowodzona przez generała Leonarda Skierskiego. Razem posiadały w stanie bojowym 67 tys. żołnierzy. Polacy dysponowali jeszcze trzydziestotysięcznym obwodem stacjonującym w głębi kraju.

Siły polskie uderzyć miały na Grodno i Wołkowysk i jednocześnie północna grupa 2. Armii miała przemaszerować przez terytorium Litwy i wedrzeć się na głębokie tyły wojsk bolszewickich na wysokości Wasiliszek i Lidy. Tak sformułowane cele wymagały bardzo szybkiego działania utrzymanego w głębokiej tajemnicy. W tym celu pozostawiono wszelkie tabory a wojsko maszerować miało nocą.

Operacja niemeńska

20 września dywizje polskiej 2. Armii zaskoczyły swoim atakiem bolszewików. Po pierwszych dwóch dniach porażek Tuchaczewski ściągnął pod Grodno odwody i od 22 września rozpoczęły się krwawe i zacięte walki.

Kontruderzenie Armii Czerwonej nie przełamało polskiego frontu, ale marsz 2. Armii został zatrzymany. Szczególnie ciężkie walki toczyła 3. DP Legionów pod Brzostowicą, gdzie natężenie ognia artyleryjskiego osiągnęło poziom z walk podczas I Wojny Światowej.

2. Armia nie zdobyła Grodna, jak zakładał plan, do 23 września. O powodzeniu w bitwie zadecydować miały sukcesy grupy uderzeniowej, która miała przemaszerować przez Litwę. 22 września rozpoczęła ona swój marsz. Rozbiła słaby litewski opór w bitwie pod Sejnami i następnego dnia zajęła most na Niemnie.

23 września natarcie rozpoczęła polska 4. Armia atakując Wołkowysk, który zdobyła tego samego dnia. Bolszewicy odzyskali miasto następnego dnia, ale kosztem przerzucenia na ten odcinek frontu jednostek walczących pod Brzostowicą, co umożliwiło atak 3. DP Legionów na Grodno.

Najważniejsze było to, że Tuchaczewski wciąż nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia manewru polskiej grupy uderzeniowej, interpretując go jako próbę obejścia Grodna.

Dywizja Ochotnicza zaczęła bój o Grodno 25 września, tego samego dnia podhalańska 21 Dywizja Górska przekroczyła Niemen. Miasto zaatakowane zostało też przez siły polskie od północy. Piłsudski dał rozkaz natarcia grupie uderzeniowej. Tuchaczewski musiał pośpiesznie wycofać swoje oddziały za Lidę.

Grodno zajęte zostało przez Polaków nocą z 25 na 26 września. Zaskoczenie było zupełne. Front Zachodni pośpiesznie się cofał. Obie strony zażarcie ze sobą walczyły, ponosząc ciężkie straty. Do najkrwawszych walk doszło pod Krwawym Borem.

Spod Lidy Tuchaczewski podjął próbę kontruderzenia, ale w ciężkich walkach siły polskie powstrzymały nieprzyjaciela i nie pozwoliły odebrać sobie inicjatywy.

28 września padła broniona przez czerwonoarmistów Lida.

Manewr podwójnego oskrzydlenia przyniósł skutek. Bolszewicy chcąc uniknąć okrążenia, musieli zarządzić odwrót.

29 września zwycięskich żołnierzy wizytował w Lidzie Józef Piłsudski i gen. Edward Rydz-Śmigły.

30 września kontynuowano natarcie, którego podstawowym celem było ponowne oskrzydlenie i rozbicie większości sił Frontu Zachodniego.

Główne siły 2. i 4. Armii brały udział w pościgu za uciekającymi bolszewikami. Odziały polskie uderzyły na Święciany, Mołodeczno, Dołhinów i Mińsk.

Tuchaczewski dostrzegał zagrożenie i nakazał błyskawiczny odwrót, który skończył się paniczną ucieczką. Oddziały polskie na skutek niezdecydowania dowódców, ciągłych zmian położenia przeciwnika oraz zmęczenia nie zdołały jednak wykonać w całości swojego zadania. Zmusiły bolszewików do generalnego odwrotu, ale nie zdołały ich zniszczyć całkowicie.

Oddziałom Tuchaczewskiego udało się wyjść z okrążenia. Pokonane, zdemoralizowane nie były zdolne do przeprowadzenia jakichkolwiek działań zaczepnych.

„Jak można ocenić ostatnią fazę operacji niemeńskiej? – pisze Lech Wyszczelski – Z punktu widzenia realizacji założonych celów terenowych zakończyła się sukcesem oddziałów polskich. Ramiona okrążenia prowadzonego przez 2. i 4. Armię zamknęły się. Nie zrealizowano jednak najważniejszego celu prowadzonych działań – okrążenia znaczących sił Frontu Zachodniego i ich rozgromienia. Tuchaczewski był szybszy i zdołał wyprowadzić swoje wojska spod okrążenia. Dokonał tego za cenę utraty znacznego terytorium, co nie będzie wywoływało entuzjazmu w Moskwie w kierowniczych gremiach Armii Czerwonej i partii bolszewickiej.”

Bitwa zakończyła się 3 października, ale walki w tym rejonie toczyły się jeszcze do 12 października.

Gen. Żeligowski pozoruje bunt i zajmuje Wilno

Znaczącym epizodem końcowych walk nad Niemnem, był „bunt” gen. Lucjana Żeligowskiego z 7 października, który po dwóch dniach doprowadził do zajęcia Wilna. Bunt był pozorowany, gen. Żeligowski działał z inicjatywy i za zgodą Józefa Piłsudskiego.

Generał po zajęciu miasta powołał tzw. Litwę Środkową i przeprowadził wybory do Sejmu Wileńskiego, który 20 lutego 1922 roku przegłosował wcielenie Litwy Środkowej do Polski.

Znaczenie Bitwy Niemeńskiej

Walki nad Niemnem były niezmiernie ważne z taktycznego i strategicznego punktu widzenia. Doprowadziły do odrzucenia Frontu Zachodniego od Polski i ostatecznie przypieczętowały zwycięstwo Polski w wojnie. Ukazały, że młode państwo jest w stanie prowadzić zwycięstwo długą i wyczerpującą wojnę. Potwierdziły też zdolności militarne Józefa Piłsudskiego. Po bitwie Lenin, Trocki i Kamieniew ostatecznie zrezygnowali z podboju Polski i eksportu rewolucji na zachód.

a.pis/Dzieje.pl/PAP

W Wornianach poświęcono krzyże

Niezwykłe świadectwo braterskiej jedności chrześcijan wyznania katolickiego i prawosławnego dali proboszczowie i wierni katolickiej i prawosławnej parafii w miejscowości Worniany (rejon ostrowiecki, obwód grodzieński). Miejscowi katolicki i prawosławny proboszczowie wspólnie poświęcili symbole wiary chrześcijańskiej, które zostały wykonane w wersjach katolickiej oraz prawosławnej, złączone wspólną poziomą belką i ustanowione na miejscowym cmentarzu.


Varnyany.www.by

Ksiądz katolicki Wiktor Zacharewski święci złączone krzyże


Varnyany.www.by

Złączone krzyże święci prawosławny proboszcz, ojciec Mikołaj Uciekałko

Złączone krzyże katolicki i prawosławny zostały ustanowione w Wornianach z inicjatywy proboszcza miejscowej parafii katolickiej księdza Wiktora Zacharewskiego. Pomysł katolickiego kolegi spodobał się proboszczowi prawosławnemu, ojcu Mikołajowi Uciekałce, który wspólnie z księdzem Zacharewskim w obecności licznie przybyłych na cmentarz w Wornianach miejscowych wiernych katolickich i prawosławnych poświęcił złączone symbole wiary.

Po ceremonii poświęcenia krzyży obaj kapłani po kolei odprawili na cmentarzu krótkie nabożeństwa za zmarłych. Gromadzący się na terenie nekropolii katolicy i prawosławni modlili się pod przywództwem obu kapłanów, demonstrując w ten sposób wspólny charakter wiary chrześcijańskiej niezależnie od tego, czy jest wyznawana w obrządku katolickim, czy też prawosławnym.

Na stronie katolickiej parafii pw. Św. Jerzego w Wornianach czytamy, że jej proboszcz ks. Wiktor Zacharewski, który zainicjował ustanowienie na cmentarzu złączonych krzyży katolickiego i prawosławnego, uważa, że miasteczko Worniany, w którym są obecne zarówno kościół katolicki, jak też cerkiew prawosławna, od dawna potrzebowało obiektu, który byłby wspólnym symbolem dla obu wyznań, współistniejących w duchu zgody i wzajemnego szacunku.

„Jeśli prześledzimy historię Wornian, to zauważymy, że dawniej mieszkali tutaj przeważnie katolicy. Stopniowo, jednak, szczególnie w czasach sowieckich, zaczęli tutaj przybywać wyznawcy prawosławia. Wielu z nich, dopóki w Wornianach nie wzniesiono cerkwi, przychodziło modlić się do kościoła, ale teraz, kiedy cerkiew prawosławna już jest, mają oni szczęście, że mogą chodzić do własnej świątyni. W każdej miejscowości do najważniejszych miejsc należą świątynie oraz cmentarze. W Wornianach mamy zarówno kościół, jak też cerkiew, ale cmentarz mamy wspólny. Spoczywają na nim wszyscy zmarli niezależnie od wyznania. Stąd pomysł, aby to na cmentarzu właśnie pojawiły się złączone krzyże" – czytamy na witrynie internetowej katolickiej parafii pw. Św. Jerzego w Wornianach.

Tamże czytamy wyznanie ks. Wiktora Zacharewskiego, którego cieszy, że jego prawosławny kolega – ojciec Mikołaj – poparł pomysł ustanowienia złączonych krzyży i zgodził się wziąć udział w ceremonii ich wspólnego poświęcenia wraz z figurką Matki Bożej, ustanowionej pomiędzy symbolami Męki Chrystusowej.

Poświęcenie krzyży odbyło się w Wornianach 8 września. Właśnie na ten dzień przypada Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, której figura zdobi ekumeniczną kompozycję.

Andrzej Pisalnik

Niedokończone dzieło Alesia Puszkina

W Centrum Sztuki Współczesnej – Zamek Ujazdowski w Warszawie oglądać można jedno z ważniejszych, choć niedokończonych, dzieł Alesia Puszkina, zmarłego w tym roku w grodzieńskim więzieniu białoruskiego artysty, opozycjonisty i dysydenta.

Wystawiona praca nosi tytuł „Obraz wolności" i powstawała jako efekt prowadzonego przez artystę w ciągu ponad 20 lat performance. Aleś Puszkin wracał do malowania „Obrazu wolności" każdego roku 25 marca, czyli w każdą kolejną rocznicę proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej. Artysta planował skończyć malowanie jednego z najważniejszych dla niego dzieł po upadku na Białorusi dyktatury i prawdziwym odzyskaniu przez jego kraj Niepodległości.

Z każdym kolejnym rokiem uzupełniana przez artystę kompozycja na obrazie stawała się coraz jaśniejsza, a na koniec miała ona rozbłysnąć bielą wolności. Alesiowi Puszkinowi nie udało się, niestety, zrealizować szlachetnego artystycznego zamiaru. Ale o tym, że artysta zajmuje się malowaniem „Obrazu wolności" wiedzieli przyjaciele malarza także w Polsce.

Znający białoruskiego artystę dyrektor Centrum Sztuki Współczesnej dr Piotr Bernatowicz zdradził w rozmowie z Polskim Radiem 24, że wystawione w Warszawie dzieło przyjechało do Poznania, na wystawę, jaką Centrum Sztuki Współczesnej organizowało Alesiowi Puszkinowi w 2016 roku. Z tej wystawy obraz już nie wrócił na Białoruś. – Aleś stwierdził, że to się może stać dopiero po obaleniu reżimu Łukaszenki. Ostatecznie, ten obraz trafił do Centrum Sztuki Współczesnej, był pokazywany na wystawie „Sztuka polityczna" i jest do zobaczenia także teraz – opowiedział dr Piotr Biernatowicz. Dodał, że kierowany przez niego ośrodek artystyczny zorganizował specjalny pokaz, gdzie można zobaczyć ten monumentalny obraz oraz zapoznać się z dokumentacją, pokazującą proces powstawania obrazu.

IT-P


Reform.by

Wystawiony w Warszawie «Obraz wolności» pędzla Alesia Puszkina

Antypolski film „Belarusfilmu"

14 września we wszystkich miastach Białorusi odbyła się premiera antypolskiego filmu fabularnego „Na drugim brzegu". W dniu premiery sale kinowe, w których wyświetlono antypolską karykaturę w stylu propagandy sowieckiej, zostały wypełnione widzami, spędzonymi do kin przez administracje państwowych uczelni oraz zakładów pracy.



W dzień po premierze, bilety na antypolski film wykupują w kinach pojedyncze osoby – piszą białoruskie media niezależne.

Film pt. „Na drugim brzegu" został wyprodukowany przez studio filmowe „Belarusfilm". Obraz z trudem można jednak nazwać białoruskim. Zarówno reżyser filmu Andrij Chruliow, jak też czterej z pięciu głównych aktorów zostali zaproszeni z Moskwy. Stworzyli oni antypolską karykaturę w stylu propagandy sowieckiej, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością historyczną.

Akcja filmu rozgrywa się we wschodniej Polsce w 1925 roku. Polacy są pokazani, jako prymitywne i okrutne istoty, ciemiężyciele prostego ludu.

Romantyczni bohaterzy – komuniści białoruscy – walczą o dołączenie Białorusi do Rosji sowieckiej, występują w roli obrońców białoruskiego języka i kultury. Wszyscy filmowi „obrońcy białoruszczyzny" rozmawiają jednak wyłącznie po rosyjsku i nawet bez charakterystycznego białoruskiego akcentu.

Podobnych antypolskich paszkwili studio Biełarusfilm nie tworzyło od lat 50. minionego stulecia, czyli z czasów stalinowskich.

Premiera „Na drugim brzegu" to element rozległego programu świętowania tak zwanego „Dnia Jedności Narodowej" wprowadzonego przez reżim Aleksandra Łukaszenki w tym roku i przypadającego na 17 września – rocznicę inwazji na Polskę dokonanej w 1939 roku przez stalinowski ZSRR w sojuszu z hitlerowskimi Niemcami.

Niezależne media białoruskie opisujące dzień premiery antypolskiego paszkwilu filmowego, zwracają uwagę na to ,że sale kinowe zostały wypełnione przez widzów wskutek przymusu.

Portal Hrodna.life informuje, na przykład, że przymus zastosowano m.in. wobec studentów Grodzieńskiego Państwowego Uniwersytetu Medycznego. Państwowe związki zawodowe wykupiły bilety na premierę filmową dla pracowników państwowych przedsiębiorstw, w tym – największych w Grodnie Zakładów Grodno-Azot.

Grodzieńska państwowa tuba propagandowa, gazeta „Grodzieńska Prawda", anonsowała premierę antypolskiego filmu słowami: „Jednymi z pierwszych film obejrzą uczniowie szkół i gimnazjów Grodna".

Jak zauważają niezależne media białoruskie dzięki przymusowej mobilizacji widzów w dniu premiery udało się wypełnić sale w większości kin Grodna oraz innych miast Białorusi. Paradoksalnie, już 15 września, czyli dzień po premierze, zainteresowanie filmem w tych samych, obleganych w dniu premiery kinach radykalnie się zmniejszyło.

Kasy biletowe największych sal kinowych demonstrują pojedyncze przypadki rezerwacji biletów na film, na którego premierę rzekomo tak długo oczekiwali białoruscy widzowie.

Budżet filmu „Na drugim brzegu" nie poraża wyobraźni. Wydano na niego około 4 milionów białoruskich rubli (blisko 7 mln. złotych). Nawet te pieniądze producent filmu będzie mógł jednak częściowo zwrócić przy wsparciu pieniędzy z budżety, które są wydawane na nabywanie biletów dla spędzania widowni do kin. Brak zainteresowania filmem ze strony samych Białorusinów świadczy raczej o tym, że państwowy producent filmowy, czyli studio „Belarusfilm", na antypolskiej produkcji propagandowej nie zarobi.

Emilia Kuklewska

Redaktor Naczelna: **Iness TODRYK-PISALNIK**
Skład i łamanie: **Anna PLICHTA**
e-mail: **todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com**
Internet: **znadniemna.pl**
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.